Redakcja Tel. 188.25, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 58 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy



Rok XII Nr. 160 Łódź, wtorek 9 czerwca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Sprawa krwawego kadłuba odżyła!

Ponury proces trzech kobiet

odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

ŁÓDŹ 9 czerwca. W dniu dzisiejszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się, o czem zapowiadaliśmy we wczorajszym numerze „Echa", sprawa zabójczyń robotnika Widzewskiej Manufaktury dwudziestokilkuletniego Stanisława Kubika, zamordowanego w noc przedwigilijną w domu wdowy Bielczykowej przy ulicy Dąbrowskiej 67.

Przebieg zbrodni, jak już o tem swego czasu podawaliśmy był następujący:

W dniu 27 grudnia ub. r. ze stawu Scheiblera wyłowiono paczkę, w której znajdował się kadłub mężczyzny bez rąk, nóg i głowy. Paczkę zauważył 9-letni Eugenjusz Swoboda, który bawił się nad stawem Scheiblera przy ul. Przędzalnianej. Nie mogąc wydobyć paczki własnemi siłami powiadomił ojca swego Romana, ten dozorcę Władysława Wypycha i paczkę wydobyto. Po usunięciu sznurków i papieru, znaleźli tułów męski ubrany w marynarkę, kamizelkę i koszulę.

Powiadomiona policja stanęła wobec trudnego zadania, gdyż nie było możności nawet ustalić kim jest zabity, co było podstawowym warunkiem dla rozwinięcia dalszych poszukiwań.

APEL W PRASIE.

Ogłoszony apel w prasie miał ten dodatni skutek, że zgłaszało się szereg osób, zawiadamiając o zaginięciu krewnych, tudzież rozpoznających wyłowiony tułów.

Na pierwsze ślady, które naprowadziły na właściwe tory rozwiązania zagadki tułowia policja natrafiła dopiero w pierwszych dn. stycznia rb. Zgłosiła się z meldunkiem krewna Kubika, która rozpoznała resztki bielizny, potem zjawili się koledzy Kubika, którzy rozpoznali trupa.

Ponieważ powszechnie wiadomem było, iż Kubik był codziennym niemal gościem w mieszkaniu Bielczyków przy ul. Dąbrowskiej 67, nawet w ostatnich dniach przed zaginięciem t. j. 21 lub 22 grudnia 1935 r. był widziany u Bielczyków, zarządzono obserwacje Bielczyków oraz Anny Jabłońskiej, która zamieszkiwała przy ul. Wodnej 10. była jednak stałym gościem Bielczyków.

LIBACJA.

Podejrzenia skierowane odnośnie Bielczyków i Jabłońskiej potwierdziły się, w wyniku zaś skrupulatnych badań stwierdzono, że bezpośrednią sprawczynią zabójstwa była Zofja Bielczyk, która żyła w bliższych stosunkach z Kubikiem.

Kubik był w mieszkaniu Bielczyków od dn. 21 grudnia rb. gdzie w ciągu dwu dni z rodziną gospodarzy raczyli się wódką. Krytycznego dnia Kubik wszczął wieczorem awanturę spowodu odmówienie kupna wódki.

W toku tych awantur powstała u Bielczykowej (starej) myśl usunięcia raz na zawsze intruza-awanturnika i podała córce brzytwę, by zarżnęła Kubika, który się dział na łóżku nawpół przytomny.

Jabłońska, która spała na tymże łóżku ze starszym synem Bielczykowej, Henrykiem, widząc co zamierzają Bielczykowe chwyciła Kubika za głowę i przycisnęła do siebie. Bielczykowa schwyciła Kubika za nogi, by nie kopał i nie czynił hałasu.

Cięty silnie brzytwą po gardle przez Zofję Bielczyk, Kubik zmarł przytrzymywany przez wszystkie trzy kobiety.

PO ZBRODNI...

Trupa ułożono na łóżku i dopiero następnego dnia wszystkie zbrodniarki postanowiły usunąć zwłoki. w ten sposób, że rozczłonkowano je, mianowicie oddzielono głowę, potem obie ręce, a następnie nogi które pokrajano na dwie odrębne części. Kończyny i głowę opakowano w skrwawione ubranie i suknie Jabłońskiej, a następnie w papier poczem Bielczykowie po wrzucali do dołu na Czerwonym Rynku przy ul. Rzgowskiej oraz przy Dąbrowskiej 40.

Tułów, jako największą i najcięższą paczkę usunięto dopiero w nocy i wywieziono dorożką nad staw Scheiblera, gdzie wrzucono do wody.

Paczka wbrew obliczeniom przestępczyń nie utonęła, lecz zatrzymała się na kruchej powłoce lodowej przy brzegu i została wkrótce wydobyta, co właśnie zwróciło uwagę władz i doprowadziło do ujawnienia zbrodni.

Charakterystycznem jest, że motywy zabójstwa są zasadniczo mniej niż wątpliwe. Wprawdzie Bielczykówna była maltretowana przez Kubika, który jakoby groźbami zmuszał ją do uległości, tem nie mniej jednak zżyła się z nim i nawet zdradzała pewną sympatję, albowiem w przeddzień zbrodni, gdy Kubik wszczynął awantury troszczyła się by go nie pobili.

Ponieważ w momencie zbrodni wszystkie trzy kobiety, które piły wódkę z Kubikiem choć w mniejszej ilości, były podchmielone dość mocno, zabójstwo raczej uważać należy, jako przypadkowy akt pod wpływem fantazji pijackiej i przeczulenia nad własnym losem.

Na chwilę przed godziną 9 rano oddział policji przeprowadza korytarzami na salę rozpraw 3 małe, szczupłe kobiety i młodego chłopaka. Są to:

27-letnia Zofja Bielczyk, oskarżona z art. 225 p. I kk. oraz matka jej 49-letnia Agnieszka Bielczyk i 25-letnia Anna Jabłońska oskarżone z art. 27 i 225 KK Pierwsza odpowiada za bezpośrednie zabójstwo, pozostałe dwie za współudział w zabójstwie.

Ponadto brat Bielczykówny 17-letni Stanisław Bielczyk odpowiada z art. 247 KK. to jest za niepośpieszenie z pomocą osobie, której groziło niebezpieczeństwo utraty życia.

Punktualnie o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa, która na wniosek wnoszącego oskarżenie prokuratora Dreszera odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

---

300 POLICJANTÓW

poszukuje jednego podpalacza.

Nowy York 9 czerwca.

300 policjantów dokonywało wczoraj rewizji w północnej dzielnicy Nowego Yorku, poszukując podpalacza, który spowodował pożary w 8 kamienicach, w których 8 osób straciło życie, a 13 odniosło ciężkie poparzenia. Pożary w dzielnicy były ostatnio tak częste, że trzeba było utworzyć osobny oddział straży ogniowej.

Bunt trędowatych

70 osób rannych.

LONDYN 9.6. Z Kairu donoszą, że na kolonji dla trędowatych w Abu Zabal, niedaleko Kairu, doszło do krwawej walki pomiędzy policją i trędowatymi. Trędowaci rozpoczęli strajk jako protest przeciwko złemu rzekomo ich traktowaniu. Policja, która chciała przywrócić spokój, zmuszona była użyć broni, gdyż została zaatakowana kamieniami.

20 policjantów i około 50 trędowatych odniosło rany.

Serce Gorkiego

bije coraz słabiej.

MOSKWA 9.6. Biuletyn lekarski o zdrowiu Maksyma Gorkiego stwierdza, że w nocy z 8 na 9 czerwca dało się zauważyć znaczne osłabienie działalności serca. Puls dochodził do 135 uderzeń na minutę, a temperatura wynosiła 37,2.

—0:0—

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.?

Wstrząsająca katastrofa w Wilnie.

Śmiertelny korkociąg dwu lotników.

APARAT ROZPADŁ SIĘ NA DWIE CZĘŚCI.

WILNO 9 czerwca.

W poniedziałek 8 bm. o godz. 15.30 wydarzyła się w Wilnie ciężka katastrofa samolotowa.

Dwupłatowiec, pilotowany przez poch. rez. Kiernowicza i plut. Włodz. Popczyńskiego, lecąc nad miastem, za koszarami nad Wilją

zaczął zdradzać defekty.

W pewnym momencie motor przestał działać i samolot zaczął opadać na miasto. Mechanik usiłował włączyć motor, lecz bez skutku, samolot na wirażu wpadł w korkociąg i runął na dach domu nr. 5 przy ul. Dąbrowskiego.

Aparat rozpadł się **na dwie części.** Część z lotnikiem spadła na środek ulicy.

Plut. Popczyński spadł na środek ulicy, ponosząc śmierć na miejscu. W drodze samolot zawadził o druty. W drugiej części samolotu siedzący podch. rez. Kiernowicz zatrzymał się na gzymsie dachu i zwisając ku ziemi, wzywał ratunku.

Po chwili siły go opuściły i runął na bruk z 4-go piętra.

Pierwszego lotnika przewieziono do znajdującego się wpobliżu szpitala św. Jakóba. Wkrótce przewieziono tam również Kiernowicza w ciężkim stanie.

Ponieważ w szpitalu św. Jakóba oddział chirurgiczny niedawno zamknięto, po przybyciu pogotowia wojsk. Kiernowicza przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie zmarł.

Motor samolotu przebił dach domu

i sufit kancelarji szkoły

powsz. nr. 10, raniąc woźnego Andrzeja Cieplona w głowę. Benzyna wylała się i przeciekła do mieszkania w tym domu.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie władze cywilne i wojskowe oraz prezydent Wilna. Na ul. Dąbrowskiego przerwano ruch pieszy i kołowy i przystąpiono do zdjęcia części aparatu, która pozostała na dachu.

Katastrofa wywarła w mieście wielkie wrażenie. Ul. Dąbrowskiego, położoną przy ul. Mickiewicza, zapełniły tłumy publiczności.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.43 dolar złoty 8.91.4.

Po strasznej katastrofie w Bukareszcie.

24 zabitych i 700 rannych

LICHE TRYBUNY.

Wiedeń 9 czerwca.

Wedle ostatnich doniesień z Bukaresztu, wydobyto dotychczas spod gruzów zawalonych trybun 15 zabitych i 65 ciężko rannych. Liczba lekko rannych ma być

bardzo wielka.

Po odtransportowaniu rannych do szpitala defiladę doprowadzono do końca, mimo fatalnego nastroju.

Wedle najświeższych wiadomości, liczba zabitych wynosi 24 osoby. Mówi się również o 700 rannych, w czem 300 ciężka, a 400 lekko.

Komisja śledcza stwierdziła, że przyczyną katastrofy była wadliwa konstrukcja trybun, a materjał budowlany był lichy.

Władze rozpoczęły śledztwo przeciw winnym.

Strajk okupacyjny u Haeblera zlikwidowany.

Nocne zebranie robotników.

ŁÓDŹ, dnia 9 czerwca. Wczoraj wieczorem został zlikwidowany strajk okupacyjny w zakładach przemysłowych E. Haebler (Dąbrowska 23-25).

Strajk ten został zlikwidowany w wyniku konferencji w Inspekcji Pracy zakończonej o godz. 9 wieczorem, poczem odbyło się na terenie fabryki zebranie strajkujących robotników, które trwało do godz. 1 ej w nocy. Po zebraniu robotnicy opuścili tereny fabryczne.

Zatarg został zlikwidowany na następujących warunkach: robotnicy otrzymają urlopy w stosunku do czasokresu pracy, gdy byli zatrudnieni po 4 dni w tygodniu; firma wypłaci różnicę stawek za okres sześciomiesięczny wstecz w przeciągu 6 tygodni; firma zobowiązała się do: wprowadzenia umowy zbiorowej na tych oddziałach, na których do tej pory nie obowiązywała, oraz do wypłacenia robotnikom zaliczki na poczet zarobków oraz do niezwalniania nikogo za udział w strajku.

Zaznaczyć należy, że akcję w sprawie obrony interesów robotniczych prowadził zw. zaw. „Praca".

Niepotrzebne alarmy.

Echa zamknięcia targowiska przy ul. Piłsudskiego.

Łódź, 9 czerwca. — W związku z zamknięciem targowiska przy ul. Piłsudskiego 2 przez Zarząd Miejski, prasa żargonowa atakuje to zarządzenie, twierdząc, że z targowiska tego czerpie utrzymanie 600 rodzin żydowskich. Rodziny te, według tej prasy, pozostaną bez środków do życia. Jednocześnie sprawą tą zajmowało się Centralne Stow. Drobnych Kupców — ul. Pomorska 15. Po dyskusji postanowiono interwenjować w tej sprawie w prezydjum Zarządu Miejskiego.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, alarmy prasy żargonowej są mocno przesadzone, bowiem zamknięte targowisko, wynoszące około 2000 metrów kwadratowych posiada wszystkiego około 200 straganów, a więc w żadnym wypadku z tej liczby straganów nie może się utrzymywać aż 600 rodzin.

Natomiast wskazane przez Zarząd Miejski targowiska przy ul. Zgierskiej i ul. Żydowskiej niewątpliwie pomieszczą wszystkie stragany z zamkniętego targowiska przy ul. Piłsudskiego.

Opóźnienia pociągów

skutkiem robót na linji średnicowej.

Warszawa 9 czerwca.

Przebudowa węzła warszawskiego, jak również prace przy elektryfikacji ruchu podmiejskiego, osiągnęły w roku bieżącym swój największy rozwój. M. in. na ukończeniu jest budowa nowych torów na stacjach Warszawa Zachodnia i Warszawa Wschodnia, gdzie stopniowo odbywa się

przenoszenie ruchu

na nowoułożone tory, co wymaga kilkakrotnych zmian w połączeniach torów dawnych z torami nowemi.

Przy takim stanie przejściowym nie wszędzie zastosować można ześrodkowane nastawianie zwrotnic i ustawianie jezdni dla pociągów odbywać się musi na kilku posterunkach ręcznie, co wymaga dłuższego czasu. Jakkolwiek roboty prowadzone są bez przerwy ruchu, to jednak zachodzą pewne trudności w utrzymaniu regularnego biegu pociągów pasażerskich i od czasu do czasu zdarzają się opóźnienia, spowodowane z jednej strony łączeniem torów, z drugiej zaś ręcznem ustawianiem jezdni. Stan taki potrwa z konieczności do jesieni, kiedy główniejsze prace torowe na stacjach węzła warszawskiego będą ukończone.

Pracownicy przemysłu krawieckiego we Francji

postanowili rozszerzyć akcję strajkową

PARYŻ, 9.6. Grupa przemysłowców metalurgicznych rejonu paryskiego ogłasza, iż wczoraj robotnicy kilku zakładów ewakuowali budynki fabryczne, a następnie przystąpili do pracy. Natomiast pracownicy i pracowniczki przemysłu krawieckiego postanowili rozszerzyć

akcję strajkową.

Przewidują, że personel wagonów sypialnych zdecyduje się na podjęcie pracy w środę. Na prowincji akcja strajkowa rozszerzyła się w rejonie Rouen, zwłaszcza w zakładach włókienniczych. Wczoraj wieczorem w departamencie Dolnej Sekwany strajkowało zgórą 35.000 robotników, z czego 27.000 w rejonie Elbeuf W rejonie Vierzon doszło do porozumienia w 10 fabrykach porcelany, gdzie praca miała być podjęta w dniu dzisiejszym

—00—

Zwolnienie od opłat celnych
darów ze St. Zjednoczonych.

Władze polskie przyznały dla darów nadsyłanych ze Stanów Zjednoczonych A. P. dla biednych krewnych w Polsce zwolnienie od opłat celnych; zgodnie z zarządzeniem wykonawczem ministerstwa poczt i telegrafów paczki, zawierające używane przedmioty, mogą być wydawane bez cła. Zarządzenie to dotyczy odzieży, bielizny i konfekcji, nawet z jedwabiu sztucznego, oraz obuwia, z wyjątkiem lakierowanego i zamszowego.

W myśl zarządzeń władz skarbowych, zwolnienie od cła uzależnione jest od przedstawienia przez odbiorców świadectwa ubóstwa. Przedmioty, zwolnione od opłaty celnej, nie mogą być sprzedane w ciągu dwóch lat.

DO TRZECH RAZY SZTUKA...
Już dwie wielkie MILJONOWE wygrane padły na losy nabyte w wyjątkowo szczęśliwej kolekturze
„ALJOT"-I. HORODYSKA i S-KA
Warszawa, Senatorska 37.
Pozostałe szczęśliwe losy są jeszcze do nabycia.
Zamówienia prowincjonalne załatwiane są odwrotną pocztą.
Konto P.K.O. 10297.

Napad nożowników na bezrobotnego.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 9 czerwca. W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem, w bramie jednego z domów przy ulicy Przejazd usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 23-letni Mieczysław Wysocki, robotnik, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 150. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Ubiegłej nocy przy zbiegu ulic Dworskiej i Młynarskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i poraniony nożami 32-letni Michał Staniszewski bezrobotny zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 33. Staniszewski odniósł 5 ran kłutych pleców i 5 ran tłuczonych głowy Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego, w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Zawiadomiona o zagadkowym napadzie policja, wszczęła dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców poranienia Staniszewskiego.

PROCES W PRZYTYKU
na str. 5-ej.

Jesienne dni w czerwcu.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 9 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 10 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 747,5 milimetra. Tendencja barometryczna mały, równomierny wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i chłodno z przejściowemi opadami. Wzrost ciśnienia barometrycznego wróży polepszenie się pogody.

OTOMANĘ, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160, Przeździecki.

KAŹMIERSKA Anastazja zam. w Łodzi ul. Szara 8 zgubiła legitymację zapomogową wyd. w Fund. Bezr.

POTRZEBNY szlifierz galwanizator, ul. Rzgowska 30. Cieślak.

PRZYBŁĄKAŁA się suka- wilk. Do odebrania za zwrotem kosztów. ul. Franciszkańska 114a.

ZAGINĄŁ kwit kaucyjny wydany przez Elektrownię Łódzką dla Urbańskiego Piotra. Licz. 16071833/55369 Piotrkowska 253.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11, Tel. 246-09

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
powrócił
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. med. P. BRAUN
ul. Piotrkowska 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 2—5 po poł. i od 6—7,30 w.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

prywatna przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł.
Panie przyjmuje kobieta-lekarz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (dawn. Ewangelicka
godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-41
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wczoraj w 5-ym dniu rozprawy w Katowicach przeciw członkom N.S.D.A.B zeznawali dalsi świadkowie, których zeznania naogół nic nowego do sprawy nie wniosły.

O godz. 14,30 przewodniczący przerywa rozprawę, której dalszy ciąg odbędzie się dziś o godz. 9 rano. Przew. zaznacza, iż na rozprawie, która odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych przesłuchiwany będzie osk. Karol Viktor.

Wczoraj wieczorem w więzieniu śledczem w Katowicach popełnił samobójstwo Ignacy Ślapa, oskarżony w procesie członków NSDAB.

(—) Odbyły się w 14 gminach pow. frysztackiego wybory do rad gminnych. Gminy te, mimo, że wystawione na specjalny napór akcji wynaradawiania są zamieszkałe w lwiej części przez ludność polską. W ostatnich wyborach front polski nie tylko że nie utracił swych pozycyj — lecz przeciwnie na wielu odcinkach wykazał postępy. Ilościowo stan posiadania mandatów przez Polaków wzrósł.

(—) PAT donosi: W dn. 8 bm. w godzinach popołudniowych w Toruniu doszło do starcia strajkujących na robotach publicznych z policją. W czasie rozpraszania tłumu, paru demonstrantów zostało rannych, jeden z nich sekretarz ZZZ. Juljan Nowicki, ranny ciężej, zmarł. Władze sądowe wszczęły energiczne śledztwo. Dotychczas aresztowano 4 osoby.

(—) W Sosnowcu wydarzył się w poniedziałek tragiczny wypadek mimowolnego zabójstwa. Dwoje małych dzieci dozorcy fabryki Polmin Kostrzewy znalazło nabity rewolwer automatyczny. Kostrzewa odebrał dzieciom nabity pistolet i aby uniknąć wypadku, wyjął z rewolweru magazynek z kulami. Nie zauważył jednak, że w lufie pozostał jeszcze nabój.

Kiedy na prośbę dzieci Kostrzewa pociągnął za cyngiel, padł strzał, który trafił w głowę 5-letnie dziecko Kostrzewy. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

(—) W związku z przeprowadzoną przez premjera Sławoj - Składkowskiego lustracją w Łęczycy, zwolnionych zostało ze służby dwu urzędników Starostwa, trzech przeniesionych do innych miejscowości oraz sześciu udzielono upomnienia za niepunktualność w pracy.

(—) Jutro, t. j. w środę wicepremjer Kwiatkowski ma wygłosić exposé, poświęcone przedstawieniu planów gospodarczych rządu na najbliższą przyszłość.

(—) Nowy rząd na czoło najaktualniejszych swych prac wysunął kwestję konieczności wzmożenia walki z bezrobociem i zatrudnienia bezrobotnych.

Wczoraj odbyła się konferencja premjera Składkowskiego z ministrem opieki społecznej Kościałkowskim i głównym inspektorem pracy inż. Klottem, poświęcona zagadnieniu strajków t. zw. polskich - okupacyjnych.

(—) Płk. Koc otrzymał misję stworzenia wielkiego ugrupowania prorządowego. Fundamentem tej organizacji będzie zreorganizowany Związek Legjonistów, a następnie organizacje b. wojskowych. — Nowe to ugrupowanie nosić będzie nazwę „Obóz Obrońców Ojczyzny".

(—) W związku z ożywioną agitacją komunistyczną na terenie fabryki Eiserta (Żwirki 19) policja aresztowała 5 osób.

(—) Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł b. inspektor samorządu gminnego powiatu brzezińskiego, 51-letni Zygmunt Fijałkowski, który, jak stwierdzili świadkowie, był wszechwładnym dyktatorem w powiecie brzezińskim i od którego zależał całokształt gospodarki gmin wiejskich, jak i miejskich.

Po zeznaniach świadków Sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

(—) Jeden z najstarszych majstrów łódzkich, p. Hugo Bęczkowski, dokonał rewelacyjnego wynalazku zastąpienia w maszynach tkackich czółenek cichobieżnemi szpulami. Wynalazek ten został opatentowany.

— W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczór w klatce schodowej fabryki Szweikerta przy ulicy Wólczańskiej 215 zapaliła się bela odpadków. Pożar zlokalizowany został w zarodku przez straż ogniową.

— Władze zlikwidowały wielką aferę łapówkową uprawianą na terenie województwa warszawskiego i łódzkiego. Na terenie tych województw pobierano wysokie łapówki za koncesje autobusowe przyczem w aferze tej zjednoczyli się działacze Zw. właścicieli autobusów z urzędnikami wydziałów drogowych obu województw.

W związku z tem w Łodzi aresztowano 17 osób, zaś w Warszawie 12. Pozatem przeprowadzona została w Warszawie rewizja w lokalu centrali związku przy ulicy Marszałkowskiej 74. Lokal i księgi opieczętowano.

Dochodzenie w tej wielkiej aferze łapówkowo-szantażowej prowadzone jest pod nadzorem prok. Sieroszewskiego.

ŻYCIE ZGIERZA.

Drugi dzień pobytu J. E. ks. Biskupa.
Uroczysta akademja w Lutni.

Dzień drugi wizytacji J. E. ks. biskupa, upłynął pod znakiem konferencyj z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Do południa odbyła się podniosła uroczystość pierwszej komunji św. dzieci a następnie bierzmowania. Do pierwszej komunji św. przystąpiło około 600 dzieci. Wzruszająca ta uroczystość zakończyła się około godz. 2.

Popołudniu o godz. 4 odbyła się w sali posiedzeń rady miejskiej w Ratuszu konferencja z przedstawicielami pracowników Zarządu Miejskiego, instytucyj i stowarzyszeń jak również i przedstawicielami różnych zawodów, którzy wypowiadali swoje bolączki i opowiadali o warunkach bytowania. J. E. ks. biskupa w sposób prosty i przyjacielski rozmawiał z przedstawicielami, udzielając im bardzo światłych i rzeczowych porad, zachęcając do wytrwałości i cierpliwości w przeżywaniu ciężkiej obecnej sytuacji gospodarczej.

Miłe przyjęcie przygotowały J. E. ks. biskupowi szkoły średnie na konferencji w gimnazjum. Dźwięki powitalnego marsza orkiestry PSH., treściwe, piękne powitanie prof. Jankowskkiego oraz przemówienia i wierszyki starszych i młodszych uczniów oraz dzieci ze szkoły ćwiczeń, ofiarowujących całe naręcze kwiatów złożyły się na pełne szczerego uczucia powitanie, na które w serdecznych, prostych słowach odpowiedział J. E. ks. biskup zachęcając młodzież do rzetelnej pracy naukowej zaś nauczycielstwo do pracy nad urabianiem i nauczaniem młodzieży w cierpliwości i wytrwaniu, które wydadzą plon ku ich radości.

Podobna konferencja odbyła się w szkole powszechnej Nr. 1 na ul. Łęczyckiej, gdzie zebrana dziatwa szkół powszechnych i ich nauczycielstwo zgotowało owacyjne i serdeczne przyjęcie, które również uświetniła orkiestra symfoniczna szkoły powszechnej pod batutą p. Gusta.

Przemówienie powitalne wygłosił kier. Hierowski, witając Dostojnego Gościa wespół z dziatwą, która wzruszającemi wierszykami i kwiatami wyrażała swoje uczucia.

J. E. ks. biskup serdecznie dziękował najmłodszym, kochanym „bąkom".

J. E. ks. biskup zwiedził następnie kaplicę szkolną i budynek szkolny.

O godz. 7 wieczorem w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyła się uroczysta akademja ku czci 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi którą zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup w asyście duchowieństwa. Przybyli również i przedstawiciele władz z prezydentem H. Jankowskim na czele. Po odśpiewaniu przez chóry kościelne pod kierownictwem p. Mikulskiega pieśni „Króluj nam Chryste" i „My chcemy Boga" przemówienie o znaczeniu epokowem ks. Skargi i jego prac wygłosił ks. prałat J. Cesarz Następnie 14 organizacyj kościelnych, liczących 1600 członków przedstawiło sprawozdania ze swego stanu i swej działalności. Życiorys ks. Skargi oraz jego znaczenie dla ówczesnych czasów streścił p. Zajączkowski. Wiersze oraz produkcje chórów kościelnych i orkiestry symfonicznej „Lutni" pod batutą p. Millera zakończyły tę wspaniałą akademję.

Dziś po mszy św. o godz. 8 rano J. E. ks. biskup zwiedzi jeszcze instytucje kościelne poczem odjedzie do Łodzi. Pobyt J. E. ks. biskupa zostanie żywem, radosnem i pokrzepiającem wspomnieniem przez długie lata.

WYSTĘP ZNANEGO KIESZONKOWCA.

Onegdaj Jachowicz Mieczysław, zam. w Łodzi, Młynarska 31, znany złodziej kieszonkowy, kilkakrotnie karany, przybył do Zgierza i korzystając z wielkiego natłoku w kościele parafjalnym usiłował skraść na szkodę Kowalczyk Zofji, Zgierz, Focha 4 portmonetkę z torebki. Został jednak przytrzymany i oddany w ręce policji.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk i okupacja
NA ROBOTACH BUDOWLANYCH.

Zatrudnieni przy budowie szkoły powszechnej Nr. 12 przy ul. Pułaskiego w Pabjanicach robotnicy w liczbie 23 zażądali podwyżki stawki dziennej oraz zwiększenia liczby dni pracy w tygodniu. Ponieważ kierownictwo robót odmówiło tym żądaniom, robotnicy ogłosili strajk przyczem okupowali budynek, przebywając w nim dzień i noc. Naskutek interwencji policji robotnicy po 2 dniach opuścili okupowany teren, nieprzystępując jednad do pracy. Obecnie — jak się dowiadujemy — zatarg został zlikwidowany i wszyscy robotnicy przystąpili do pracy na starych warunkach.

ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W dniu onegdajszym, jako w dniu Święta Spółdzielczości, w Pabjanicach odbył się uroczysty obchód, zorganizowany przez Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Społem".

O godz. 7-ej rano odbyła się zbiórka członków na posesji własnej przy ul. Łaskiej 36, skąd nastąpił wymarsz do kościoła Św. Mateusza na nabożeństwo. Po nabożeństwie przez ulice miasta przeszedł pochód z orkiestrą na czele i sztandarami tęczowemi — symbolem spółdzielczości pod Pomnik Niepodległości, u stóp którego złożono wieniec. Na pl. Gen. Dąbrowskiego do zebranych tłumów — uczestników obchodu przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Rady Nadzorczej „Społem" p. Mieczysław Tomczak. W godzinach poobiednich w lasku staromiejskim odbyła się zabawa ludowa dla wszystkich członków, sympatyków ruchu spółdzielczego i gości.

TOPIELICA Z BERETEM U SZYI.

W miejscowości Lublinek gm. Widzew pod Pabjanicami znaleziono w rzece zwłoki 20-letniej kobiety nieprzeciętnej urody, o blond włosach, którą według znalezionych przy zwłokach dowodów okazała się niejaka Borkowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Samobójczyni napełniła beret piaskiem, który skolei przywiązała sobie do szyi pończochami, poczem skoczyła do wody. Na miejsce samobójstwa przybyły władze policyjne, sądowe oraz lekarz miejski, który stwierdził śmierć pięknej nieznajomej. Zwłoki odstawiono na posterunek policyjny do Ksawerowa.

Stała mieszkanka Pabjanic Rutkowska Irena, lat 19, zamieszkała przy ul. Gdańskiej 6 w celach samobójczych napiła się jodyny. Desperatkę odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie niezwłocznie zastosowano odtrutkę i niedoszłą samobójczynię przywrócono do życia. Obecnie życiu jej nic nie zagraża. Przyczyna desperackiego kroku nieznana.

DOKĄD PÓJŚĆ PO PRACY?

Miejskie Kino „Oświatowe" przy ul. Gdańskiej — do środy włącznie: „Z pamiętnika detektywa". Od czwartku do niedzieli włącznie: „Jestem zbiegiem" z Pawłem Muni w roli tytułowej.

Drugie Miejskie Kino „Nowości" przy ul. Kościuszki 14 — do środy: „Tygrys Pacyfiku, od czwartku do niedzieli: „Zaczęło się od pocałunku" z Joan Crawford w roli głównej.

POBITA DOZORCZYNI.

Włodarczyk Feliks oraz jego żona Antonina, zamieszkali w Pabjanicach przy ul. Warszawskiej 45, będąc w stanie pijanym pobili ciężko dozorczynię domu Bajer Józefę. Pokrzywdzona o pobiciu doniosła policji, która zapalczywych małżonków pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

ZDOBYWCY PIERWSZYCH MIEJSC W ŚWIĘCIE P. W. i W. F.

Onegdaj na stadjonie sportowym firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, wobec niezwykle licznie zebranej publiczności, odbyły się wielkie pokazy sportowe, których wyniki przedstawiają się następująco: w szpadzie pierwsze miejsce zdobył Pietrzak z Państw. Gimn. Męskiego im. J. Śniadeckiego, w rzucie oszczepem najlepszy wynik uzyskał Rybak z KE, w skoku wzwyż w konkurencji kobiecej najlepszy wynik uzyskała Moderówna z Państwowego Gimn. im. Kr. Jadwigi. W wyścigu kolarskim na szosie łaskiej na trasie 25 klm. pierwsze miejsce i nagrodę Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. zdobył Chylewski Stanisław z PTC, uzyskując czas 44.31, drugi był Kubiak („Orlę") i trzeci Wiśniewski Henryk z PTC.

W drugiej konkurencji dla weteranów sportu kolarskiego na 10 klm. pierwsze miejsce osiągnął Michalski Kazimierz — PTC, lat 43. drugie — 48-letni Koštera Adam (PTC) i trzecie — Maciaszek Wojciech („Orlę") lat 40.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

W środę, dnia 10 czerwca o godzinie 8-ej rano powinni stawić się:

Przed Komisją Poborową Nr. 1 (ulica Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 11-go Komisarjatu PP., których nazwiska rozpoczynają się od liter: F G H I J K L Ł M N O.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1914, zamieszkali na terenie 4-go Komisarjatu PP. na wszystkie litery..

CORSO
Pocz. o g. 4, w sob. i niedz. o 12.
Ceny nadal zniżone.
Wielki podwójny bezkonkurencyjny program.
I. GRZESZNIK
W rolach głównych: Joel Mc. Crea i Sallie Blane.
II. KOPCIUSZEK (Spełnione sny)
W rolach głównych: Hether Angel i Ester Ralson

Szaty z kapturami.

„CZARNA LEGJA“

liczy 136 tysięcy uzbrojonych członków.

Nowy York w czerwcu

Najnowsze, najzawzjętsze, najbardziej tajnicowe w środkach stowarzyszenie tajne w Stanach Zjednoczonych, t. zw. „Czarna Legja“, ponownie zwróciło uwagę świata świeżym mordem „rytualnym“, dokonanym na pozornie niewjnnym obywatelu Unji tylko dlatego, że wykonywał swój obowiązek, pełniąc funkcje, nie odpowjadające zapatrywaniom „Czarnej Legji“.

Trudno wyobrazić sobie, żeby w którymkolwiek państwie europejskiem mógł zdarzyć się fakt następujący, jaki ostatnjo miał miejsce w Michiganie:

Na przedmieściu wielkiego miasta, pomiędzy dwu sąsiadami, z których jeden był bankowcem, a drugi adwokatem, mieszkał urzędnik ministerstwa pracy, zajęty chwilowo układami co do zastosowania zagranicznych wyspecjalizowanych sposobów pracy i zatrudnienja obcych robotników. Otóż pewnej nocy jeden z sąsiadów wykonał na urzędniku

mord przepisowy,

zgodnie ze statutami „Czarnej Legji“, której zabity był członkiem, dlatego że zajęcia jego znajdowały się w sprzecznośc] z pojęciami związku.

Jeden ze słynnych prawników kalifornijskich niedawno wyraził zdanie, że „nadmiar nielegalnych i przestępczych stowarzyszeń w Unji jest objawem specjalnej mentalności Amerykanów“.

Istotnie umysłowość przeciętnego Amerykanina lubuje się w „odchyleniach“ od legalności. Najlepszym dowodem tego twierdzenia, że „Czarna Legja“ liczy dzjś 136,000 uzbrojonych członków na ogólną liczbę 6 miljonów— słowem ilość dostateczna dla przeprowadzenia w razie potrzeby skoncentrowanej akcji.

Historja „Czarnej Legji“, znanej oficjalnje pod nazwą Zjednoczonego Bractwa Ameryki, jest dosyć ciemna. Przypuszczalnie „Czarna Legja“ jest odłamem wygasającego już stowarzyszenia Ku-Klux-Klan, siejącego teror od czasów wojny cywilnej w Ameryce.

Członkowie „Czarnej Legji podczas swych zebrań i wykonywanych wyroków noszą czarne szaty z kapturami,

zasłaniającemi twarze.

Pierwotnie stowarzyszenie „Czarnej Legji“, rozpowszechnione głównie w Michiganie, powstało dla ochrony krajowców przeciwko napływowi pracowników obcych —wzgl. immigrantów. Obecnie „Czarna Legja“ rozcjąga swoją „opiekę“ na różne dziedziny życia społecznego: staje w obronie spokoju szczęścia małżeńskiego, stosuje karę śmierci dla wiarołomnych małżonków uwzięła się na nadmiar rozwodów w Ameryce i przeprowadza sanację obyczajową własnemi okrutnemi sposobami.

Powraca więc w Ameryce epoka „karnych ekspedycjyj“ Ku-Klux-Klanu. Z chwilą. gdy jakaś zdrada małżeńska zostaje sygnalizowana, „Czarna Legja“

zwołuje zebranie konspiracyjne,

czy to w jakichś podziemiach, czy też w jakimś opustoszałym, leżącym na uboczu domu. Tło zebranja zawsze pobudzić może wyobraźnię i wskrzesić gasnącą fantazję pisarzy powieści kryminalnych.

Przyczyna większego rozpowszechnienia „Czarnej Legji“ w Michiganie tłumaczy się okolicznością, że wielki przemysł samochodowy,ześrodkowany w tym właśnie stanie Unji, częstokroć rekrutuje pracowników t. zw. „bjałych“, ciągnących z południa na północ w poszukiwaniu wysokich zarobków. Z chwilą, gdy rynki pracy zostały przepełnione, a konkurencja wzrosła, „Czarna Legja“ zaczęła działać ze wzmożoną siłą.

Liczba jej zbrodni rośnje: chodzi nietylko o zabójstwa, ale i o samobójstwa pod wpływem strachu przed terorem „Czarnej Legji“.

Leski.

—:0:—

Sparaliżowany statek na piasku.

Daremne próby.

Podróżni, którzy przejeżdżają obok olbrzymich ławic Syltu na Morzu Północnem podziwiać mogą widok zajste niezwykły. Na piasku, tuż nad brzegiem morza stoi, równolegle do brzegu,

duży statek towarowy.

Statek jest nieuszkodzony, w świetnym stanie, kominy lekko dymią, na pokładzie uwija się załoga —słowem wszystko jest w porządku, tylko— czy plaża— to odpowiednie miejsce dla porządnego statku?

Biedny, zdrowy paralityk stoi tak już od siedmiu miesięcy, od chwili, gdy potężna burza październikowa wyrzuciła go na tę ławicę. „Adrar“— taka jest nazwa statku— wiózł ładunek koniaku z Le Havre. Z polecenia towarzystwa okrętowego transport zaraz po wypadku załadowano na inny statek, ale załoga— 28 ludzi i oficerowie— musiała na nim pozostać, utrzymać okręt w ciągłej gotowośc] do odjazdu.

Takie jest prawo morskie, że póki załoga jest na statku— należy on

do właściciela.

Gdy załoga go opuści na brzegu — staje się on niczyj, każdy może przyjść, zabrać go, rozebrać, zrobić z nim co się żywnje podoba, jakby znalazł butelkę, czy puszkz od konserw na wybrzeżu. Francuskie towarzystwo okrętowe nie chce jednak jeszcze uznać statku za straconego, chce wyrwać drogi okręt z objęć piasku. Dotychczas nie udało się.

Chociaż widzowi wydaje się, że statek stoi tuż nad morzem, że starczy drobne przesunięcie, by go wepchnąć na morze — to jednak dotychczas, mimo ciągłych prób, mimo mnóstwa pieniędzy wydanych na nie, mjmo burz podczas których liczono, że okręt przy pomocy holowników zsunie się z brzegu—

piasek był silniejszy.

Liny rwą się jak nitki. Statek stoi nadal na wsysającym piasku Syltu.

28 ludzj załogi zaczyna się już buntować. Nie ciężkie są dla nich siedmiomiesięczne i dłuższe podróże, ale stać tak bezczynnie na dymiącym wraku, zdala od rodziny i ojczyzny i czekać zmiłowania boskiego— tego żaden marynarz nie wytrzyma

Ale kapitan się uparł. Czeka jeszcze jednej burzy i liczy, że wtedy uda się naresz cie nowy zupełnie i dobry okręt uratować przed śmiercją, przed rupieciarnią.

Ale to ma być próba ostatnia. Jeśli i ona się nie uda, trzeba będzie sparaliżowany statek zostawić samotnie na piasku.

Czy nie wolelibyście mieszkać w stol:cy?

Żyć w dostatku i wygodach wielkomiejskich, bez wysiłku i trosk?., To jest możliwe, gdy tylko wygracie na loterji. Szanse są wielkie i dla wszystkich jednakowe. Niezwłocznie napiszcie do nas, a odwrotnie wyślemy Wam los I-ej klasy 36-tej Loterji Państw. Wygrana umożliwi Wam poprawę życia na lepsze i radośniejsze

KOLEKTURĄ

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, ul. Nowy Swiat Nr. 19.

Konto P. K. O· 7192

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie:

Cena losu — 40 zł:, ćwiartka 10 zł:

Ciągnienie rozpoczyna się 18 czerwca.

Wróżka młodej Szwedki

4 torebki z proszkiem miłosnym.

Ciekawą sprawę rozpatruje obecnje jeden z sędziów śledczych w Paryżu, do którego wpłynęła skarga przeciw jednej z paryskich wróżbiarek, pani Jeanne Soudre, znanej pod pseudonimem „Tanis“. Skargę wniosła młoda Szwedka, 27-letnia panna Baby Siegfried Resch Krudsen, która została poszkodowana i oszukana przez wróżbiarkę na kwotę— miljona franków.

Młoda Szwedka była przyjaciółką bardzo bogatego przemysłowca bielgijskiego, który ją utrzymywał. Chcąc zdobyć pewność, że przemysłowiec ożeni się z nią, Szwedka szukała porady wróżbiarki panj Tanis i przez 6 lat

korzystała z jej usług.

Niemal kilka razy w tygodniu zjawiała się Szwedka u wróżbiarki na seansach, a każdy seans liczyła sobje wróżbiarka 300 franków. Wkońcu, gdy przemysłowiec zerwał niedawno ze Szwedką, ta zaskarżyła wróżbiarkę o oszustwo. Jako dowód przedłożyła Szwedka sędziemu 4 torebki z proszkiem miłosnym, które sprzedała jej wróżbiarka, biorąc za każdą torebkę 3,000 fr. Prócz tego wróżbiarka namówiła ją do wydanja specjalnie napisanej dla niej książki pt.: „Wspaniała orchidea“. Wydanie tej książki kosztowało kilkanaście tysięcy franków.

Sędzia śledczy polecił przeprowadzić rewizję w mjeszkaniu wróżbiarki. Okazało się, że wróżbiarka jest bardzo bogata, posiada

kilkanaście will na prowincji,

a w Paryżu luksusową kamienicę i dwa wspanjałe samochody. Wróżbjarka zaprzecza kategorycznie, jakoby dopuściła się oszustwa, twierdząc, że brała pieniądze tylko w granicach dozwolonych, a nawet pożyczyła Szwedce kilkadziesiąt tysięcy franków, gdy ta po zerwaniu z przemysłowcem znalazła się bez pieniędzy.

—:0:—

Każdy rachunek, każdy list, każdy kwit musimy opatrzeć znaczkiem

Funduszu Obrony Morskiej

MARJA HEMPEL-GIERDAWA POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

Zamknęła się szybko w swoim pokoju. Nie była zdolna wziąć się do jakiejkolwiek roboty. Położyła się na łóżku i patrzyła w sufit, który podobno niegdyś był biały.

Ściemniło się, potem przyszła noc.

Zosia zasnęła, tak jak była w ubraniu. Śniło jej się, że Karol jechał swoją śliczną maszyną, a ona goniła go. Potykała się o kamienie, przewracała na dziurach, a kiedy już, już zdawało się jej, że dotknie ręką auta — odskakiwało od niej znowu o dziesiątki metrów. I tak ciągle, i ciągle. Już tchu brakło i sił brakło i zdawało się, że skona, gdy nagle maszyna stanęła, Karol się obejrzał, wyskoczył, podbiegł do niej. Ostatkiem sił rzuciła się w jego ramiona i w tej samej chwili spostrzegła, że to nie Karol, ale szofer, który na nią krzyczał za „nieprzytomne“ chodzenie po ulicy.

Rozdział II.

W jednym z domów przy ulicy Chmielnej, w małem parterowem mieszkaniu, mieściła się jadłodajnia, dla której najwłaściwsza nazwa byłaby „rodzinna“. Był to — zdaje się deficytowy — interes siostry Haneczki, zwanej powszechnie Magdą, mimo że na chrzcie świętym dano jej wyszukane imię Izabelli. Niepodobna bowiem było nazywać tak wytwornem imieniem osoby, którą od wczesnego ranka do szóstej wieczorem wszyscy widywali w wielkim kraciastym fartuchu, z głową szczelnie zawiązaną krakowską chustką i w wiecznie zadeptanych rannych pantoflach — i która nadto miała zwyczaj mówiąc do swych stołowników, używać wyrazów, które ani rusz nie mogły się mieścić w ustach żadnej na imiecie Izabelli. Zdarzało się, że ktoś, przychodzący do jadłodajni po raz pierwszy, wytrzeszczał z przerażenia i oburzenia oczy, słysząc owe „ciężkie cholery“ i życzenia natychmiastowego „pęknięcia“, jakie „kuchta“ pełnym udanej wściekłości tonem aplikowała swym gościom, o ile któryś z nich ośmielił się bąknąć, że takiej czy innej potrawy nie lubi. — W innych tego rodzaju instytucjach zazwyczaj stołownicy z tych czy innych powodów występują z pretensjami do gospodyni, ewentualnie ją besztają. Tutaj było odwrotnie, a mogło to mieć miejsce dzięki temu, iż większość stołowników była to bliższa i dalsza rodzina Magdy, lub też dawni przyjaciele i znajomi.

Magda miała wysokie (i zresztą zupełnie usprawiedliwione) pojęcie o swych talentach kucharskich, pozatem była despotyczna i nie cierpiała żadnych „grymasów“ Naprzykład regularnie co kilka dni prowadziła gorący spór z Haneczką o to, że ta ostatnia nie lubi cebuli. Ta indywidualność podniebienia siostry budziła w niej głębokie oburzenie. Matce dostawało się za to, że zbyt mało jadła, „więc właściwie poco i dla kogo mam się prażyć w tej kuchni i sterczeć tam jak osioł“. Państwu „Rybciom“, parze nieco głośnej, że „krzyczą.

— Ha, ha, ha! — zabrzmiał śmiech, od którego szyby zadrżały — zobaczy je pani, tak jak i ja!!

— Czego pan tak ryczy, o Boże! — jęknęła Magda. — Łeb pęka!. Niedość, że się wszyscy kłócą, jeszcze taki wrzask!

— Słuchajcie! powiem wam coś zabawnego — przerwała Magdzie Haneczka — i ty, Stefku, słuchaj, bo to o twojej siostrze. Otóż zadzwoniłam dziś do Duli z biura, proponując jej łańcuch. Oburzyła się na mnie, tak samo jak ty. Neetyczne — żebranina — nie chcę od nikogo złotówki i t. d. A na całą moją argumentację wreszcie powiedziała: nie wiem zresztą, co w tem jest, ale c z u j ę, że jest coś nie w porządku, nie umiem tego określić, ale czuję to i dlatego, dziękuję ci, nie chcę. Na to zażartowałam sobie, mówiąc: Ale pomyśl o tem, jak to będzie, kiedy ja, Magda, Hala, Zośka i X naszych znajomych, będziemy gromadzić złotówki: sto, dwieście, trzysta, czterysta, pięćset i t. d. i t. d. — a ty nie będziesz miała nic, bo coś c z u ł a ś?! Myślę, że cię szlaczek trafi!

— Masz rację — odpowiada Dula po chwili namysłu. — Wściekłabym się! Przyślij mi jedną kopję...

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, tylko pan „Rybcio“ poważnie się zastanowił.

Może także uprzytomnił sobie sytuację, jak to dokoła niego będzie: sto, dwieście, trzysta, czterysta, pięćset, sześćset...

Rozdział III.

Karol Darowski miał wrażenie dziwnego ucisku na serce, bólu czaszki i czuł się cały rozbity. Jednak najprzykrzejsze było samopoczucie.

Poprostu skręcał się cały, pełen jakiegoś wewnętrznego buntu. Nie widział, raczej nie chciał widzieć idących ku niemu wielkich fal morza, coraz to uderzających o brzeg, coraz to bryzgających delikatnemi strzępami piany. Nie czuł ostrych promieni słońca, chwytających jego skórę dra pieżnemi, ciągłemi uderzeniami, po których następujący ból pamiętał tak dobrze z rok rocznych wyjazdów nad morzem.

Było mu źle.

Nie rozumiał jej zupełnie. Kiedy wyraźnie i może trochę szorstko prosił, żeby wreszcie została jego żoną, a czuł się uprawniony do tej prośby nietylko pocałunkami, ale przedewszystkiem wieloma laty wspólnej pracy na uniwersytecie, tak bliskiej, tak miłej, tak cudownej, gdy mu spojrzała twardo w oczy i powiedziała — nie... nie powiedział nic. Popatrzył i poszedł sobie.

Przed wejściem do ogrodu stał jego samochód. Był to już ósmy skolei.

Niewielka, zwarta w sobie, jakby nieco krępa, przysadzista, nisko osadzona maszyna wydawała mu się teraz czemś żywem. Gdy wsiadł — wzięła go w siebie tak jakoś siostrzanie, a trochę może lubieżnie. Jakby słyszał miłosny, grzeszny, gorący a skryty jęk.

Nacisnął starter. Krótkie warknięcie. Szybko wcisnął bieg. Skok. Drugi bieg. Trzeci. Zaszumiały wysokie obroty. Zuchwale i po mistrzowsku skręcił. Mimo śliskiego asfaltu maszyna jakby obwinęła się precyzyjnie wokół rogu ulicy. Mimowoli poprawił się z dumą. Z pychą.

— „Przedni napęd“... — mruknął trochę do siebie i trochę do wymyślającego jakiegoś szofera, którego mijał o włos w tłoku wozów.

Uciekał z miasta. Gdy było mu źle, gdy jakiś węzeł wiązał mu się na planach życia, widział całą ohydę miasta. Dym, pył, fetor, tłok, zawiść, pośpiech, oszustwo i miłe twarze kochanych bliźnich, jakby świeżo wypuszczonych z kryminału, łapczywie czyhających na najbliższą okazję, żeby zepchnąć w błoto, albo obrzucić niem po czubek głowy.

— Niby chrześcijanie... psiakrew! — zgrzył przekleństwo w zębach.

Właśnie dojeżdżał do granicy miasta. Na szosie był tłok. Znowu jakaś kontrola samochodów, pomyślał już z pasją.

Policjant znał go dobrze.

— Daleko pan inżynier?...

Karol zastanowił się przez chwilę. Nie wiedział przecież, dokąd jedzie.

— Pewnie do Gdyni... nad morze? — indagował policjant, szczególnie lubiący szalonego inżyniera, który gnał po kocich łbach, jak po autostradzie.

— Zgadł pan. Do Gdyni — nagle zdecydował Karol, i pchnął maszynę naprzód tak, że skoczyła jak podcięty koń, i w mgnieniu oka znalazł się daleko od miasta.

Jakże ciężko było mu znowu...

Tak cieszył się, że może pojadą razem. Przecież tę maszynę, śliczną czarną „kołysankę“ (to ona tak ją nazwała, bo kołysała delikatnie na wielkim pędzie) kupił właśnie dla niej.

Nie znał kobiet, mimo wielu przygód miłosnych. Był zbyt prostolinijny, żeby zorjentować się w gmatwaninie — jak mu się zdawało — ich odczuwań czy myśli, żeby znaleźć w tym gąszczu ścieżkę.

Więc myślał tak: Nie kocha mnie. Ale dlaczego?... Przecież mam trochę wartości nietylko materjalnych, bo pieniądze nie są moją zasługą, ale ojca, który je tak umiejętnie robił, dla mnie, jedynaka. Przecież mam opinję zdolnego i energicznego człowieka, przecież dla niej, skończywszy politechnikę, zapisałem się na filozofję, przecież... przecież... przecież...

Omal nie rozpłakał się z niemożności wytłumaczenia. Wściekł się na siebie. Dodusił pedał gazu aż do deski. Motor zaśpiewał wysoką nutkę pędu. Wiatr nagle porwał, zdałoby się, maszynę; usiłował ją zepchnąć, zatrzymać, odrzucił głowę jeźdźca wtył, wcisnął go głęboko w siedzenie, zagrał na latarniach i szybie, a Karol z zaciśniętemi wargami, z oczyma wbitemi w szarą dal drogi, z rękoma lekko, jakby pieszczotliwie trzymającemi gładź sterowego koła — gnał przed siebie, pchany rozpaczą i nienawiścią do miasta.

Na dnie, w jakimś zakamarku gniotło go wrażenie, że miastu ma do zawdzięczenia to złe słowo „nie“.

* * *

Cudowna maszyna niosła go tak właśnie jak lubił ponad wszystko. Wskaźnik stanął na 120 i tylko na niektórych zakrętach nieco się cofał, jakby niechętnie. — Kunszt Karola, kunszt długoletniego treningu rozbłysnął w całej pełni.

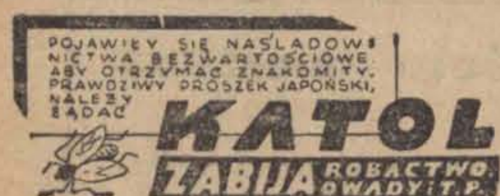
Migały miasteczka i wsie w szalonym pędzie.

Po trzech godzinach zwolnił. Zaczęły się wspaniałe pomorskie lasy. Zatrzymały go. Pusto było. Cicho. Zgasił motor i jeszcze paręset kroków sunął rozpędem. Na brzegu szosy, na samym jej skraju ustawił maszynę. Wysiadł. Spojrzał na nią prawie z miłością. Że taka wierna. I dobra. Prawie wie, co w nim nieraz gra. Wtedy zawsze jest taka właśnie „idąca mu na rękę“. Daje mu spokój. I pęd. Cudowny.

I tylko dlatego, dla tego jednego powodu, żywił wdzięczność dla ojca. Za te „głupie pieniądze“, które dały mu możność wyżyć się w pędzie, kiedy jest źle. Bo zresztą — różniło go z nim wszystko. Dlatego rozeszli się na zawsze. Nie mógł dłużej słuchać pouczeń politycznych, nie rozumiał, ani chciał zrozumieć zawziętość konserwatysty, on, człowiek nowy, widzący jutro, znający je, miłujący je.

Ojciec nazywał go wielokrotnie „komunistą“. Znudziło się to. Przecież już zdecydowanie przekroczył trzydziestkę, pracował samodzielnie, zarabiał dużo i chociaż właściwie jego stosunek do rzeczywistości był raczej obserwacyjny aniżeli pozytywnie aktywny — nie uważał za właściwe dyskutować ze starszym, nieco zacofanym w poglądach panem.

Rozdzielili majątek i rozeszli się. Ojciec oddał się całkowicie polityce, syn — automobilizmowi i od czasu do czasu pracy. (D. c. n.)



Życie teatralne w stolicy.

Pod znakiem „naiwności".

Teatry stołeczne zachorowały na... naiwność. Sukcesy „Trafiki p. jenerałowej" u Malickiej i „Matury" w Kameralnym wmówiły w dyrekcję T. K. K. T., że każda sztuka z popisową rolą „naiwnej" będzie miała powodzenie. I choć padł „Pierwszy występ Jeny" z niefortunnie w roli „dzidzibutki" obsadzoną Romanówną, znowu teatr Letni sięgnął do skarbca „naiwności" i wystawił „Nieusprawiedliwioną godzinę". Prasa z rzadką jednomyślnością „zlała" komedyjkę w gruncie rzeczy miłą i zabawną, znacznie od anemicznej Jenny lepszą. I gdyby pensjonarkę-mężatkę grała Malicka, byłby to istotnie sukces (kasowy!).

W „TKKT." obsadę robi się dziś raczej przypadkowo. Wolna była Lindorfówna, jej więc kazano udawać bobo. A ta miła i inteligentnie myśląca aktorka, dobra Rachel („Wesele"), efektowna Eboli („Don Carlos"), piękna „Lady Windermere" — nie może, nie umie — i... nie powinna być „uroczym trzpiotem". Grała dobrze, starannie, pracowała rzetelnie, ale— ...niepotrzebnie. Warnecki zgrabnie wyreżyserował błahą sztuczkę, Orwid dał pyszną karykaturę, pensjonarki były żywe i śmieszne, Rotterowa doskonała. Zato Różycki bezceremonjalnie powtórzył swój — miły zresztą — szablon „dyskretnego, siwiejącego amanta".

W TKKT. zdobyto się na... gest. Wznowiono „Głupiego Jakóba" Ritnera. Wielkie ma on tradycje na pierwszej polskiej scenie: Frenkiel i Ordon-Sosnowska (1912), Kaminski, Jaracz i Brydzińska (1924)... Teraz gra Szambelana Junosza. Inaczej. Ale znakomicie. I rehabilituje się Dulęba w roli siostry. Jest znowu — po wielu drażniących „wyczynach" — dużej klasy twórczą aktorką. P. Hnydziński warunkami i tonem pasuje do roli Jakóba, jak ulał. Pecha ma tylko Romanówna: po dzidzibutce — Jenny gra Hankę. A w tej nerwowej, intelektualnej amantce niema nic z Hanki ,Rittnera: chamstwa, zaciętości, uporu, wyrachowania. (Pasowałaby tu Modzelewska). Rola całkiem fałszywie obsadzona ze szkodą dla sztuki i ze szkodą dla Romanówny, której dyrekcja nie potrafi wykorzystać odpowiednio. Reżyser Wiercinski „wymakabrycznił" sztukę i uczynił ją nieszczerą. Jak to zrobił przed laty ś. p. Kamiński!!!

Koniec sezonu w „Cyruliku" nie był fortunny, a „Kot w worku" okazał się iście przysłowiowym kotem w worku. Adaptacja Szlechtera trywjalna, gra zespołu przeciętna, wszystko za głośne i za prostacze. Tłumaczyć to sobie chcemy nie obecnością Jarossy'ego. I nie radzimy zmiany kierunku. Te „komedje muzyczne" zostawmy już... TKKT. A Cyrulik niech goli po swojemu, kabaretowo, hemarowo, jak golił zimą. To było lepsze.

Czesław Napiórkowski.

Krateczki.

WOJCIECH W MIEŚCIE.

Zalany kmiotek.

Człowiek kulturalny, inteligentny powinien zajmować się poezją. Zwłaszcza, jeśli poezja opiewa rzeczy bliskie nam i znane. Naprzykład wczoraj wpadły mi do ręki dwa wierszyki nieznanego autora, treści przemiłej a następującej:

Pierwszy:

Pić albo nie pić — oto jest pytanie
Nad którem każdy głowi się daremnie,
A przecież łatwo odpowiedzieć na nie:
Nie pic jest zdrowo, ale pić przyjemniej.
Teraz już łatwiej trafić w rzeczy sedno,
Bo gdy nas wszystkich czeka dół grobowy
Pij w przyjemności bo wszystko ci jedno
Czy umrzesz, bracie, chory czy też zdrowy.

Drugi wierszyk jest może jeszcze milszy chociaż lapidarniejszy:

Pijmy ochoczo, pijmy bez nakazu,
Jak pradziadowie pijali przed wiekiem,
Bo kto nie zaznał pijaństwa ani razu,
Ten nie jest godzien, by zwał się człowiekiem.

Nieznany mi z nazwiska konkurent Mickiewicza sprawił mi kilka chwil rzetelnej radości. No, powiedzmy — kilka rodzin. Gdyż dał okazję do przepicia jeszcze jednej nocy. A w tych czasach jest to jeszcze jedyna rzecz, jaką warto robić. Bo przecież życie jest trudne, zwłaszcza życie na trzeźwo. Trudna jest nawet rozmowa z przygodnym znajomym, który gdy jest abstynentem, wogóle nie można się z nim dogadać. Kto nie wierzy, niechaj sam się przekona.

Spotykam wczoraj właśnie takiego przygodnego, abstynenckiego znajomego. Chcę być uprzejmy, więc pierwszy zagajam rozmowę:

— Wybiera się pan gdzieś na lato?

— Na lato? W takich czasach? Czy pan widział w takich czasach porządne lato?

Pożegnałem bubka i spotkałem po kilku krokach innego:

— Żona zdrowa?

— Mój panie, czy w tych czasach może być wogóle ktoś zdrowy? A jak nawet ona jest chora, to to już jest moje całe szczęście? A ja żyć nie potrzebuję? Ale z czego? To co mi z tego, że ona nawet jest chora?

— Przytył pan ostatnio — mówię innemu znajomkowi, chcąc mu zrobić przyjemność.

Przytył? To tylko z rozpaczy panie kochany tylko z rozpaczy! W tych czasach człowiek nawet schudnąć nie może! Poprostu z braku innego zajęcia tyje się...

Zdenerwowały mnie te rozmowy i zacząłem na tematy całkiem abstrakcyjne, w nadziei, że one przynajmniej nie sprowadzą się do „takich czasów".

— Jak się pan zapatruje na rozwój literatury w ostatnim okresie?

— Po pierwsze w tych czasach niema się wogóle co zapatrywać! Niechno pan spróbuje za bardzo się zapatrywać, to już pana usadzą! Po drugie czy można, czy warto mówić o takiej literaturze w takich czasach? Po trzecie gdzie pan ma dzisiaj literaturę? Po czwarte co pana wogóle obchodzi, jak ja się zapatruję? Pewno pan jest z urzędu skarbowego, co? My znamy takich ptaszków, co to zaczynają od literatury, a potem: jaki pan ma dochodzik? ile obrociku, a jaki patencik, i zaraz poda teczek wali, że człowieka szlag nagły trafia! Wynoś się pan w tej chwili! Pszoł won!

Zrezygnowałem. Więcej nie pytałem. Wolałem już spróbować rozmawiać z kobietami, które są przecież istotami subtelniejszemi.

— Co łaskawa pani sądzi o obecnej sytuacji ekonomicznej Polski?

— Prawda, że mam ładnie zgolone brwi?

— Ślicznie zgolone. A chciałbym usłyszeć pani zdanie o ostatnich poczynaniach gospodarczych rządu, o „frontem do wsi"?

— Wie pan, wynalazłam nową, świetną markę karminu do ust...

— Rzeczywiście, usta pani są jak dwa płatki karminu, ale czy nie byłaby pani łaskawa wyjawić swej opinji o naszych metodach walki z bezrobociem?

— Idjota!!

Zrezygnowałem.

WOJCIECH.

Z chłopami nie próbowałem już rozmawiać, zwłaszcza, że jedyny jaki mi się nawinął, był zalany. Mianowicie Wojciech Klimek, z jakiejś Wólki podmiejskiej przybył w dniu 2 kwietnia na Bałucki Rynek, tutaj załatwił co miał do załatwienia, poczem wstąpił do jakiegoś szynczku, zalał się i po wyjściu zaczął robić na rynku sprośne awantury.

Skazano go na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Prawo do Szczęścia.

Zyskuje nabywca Losu Loteji Państwowej

z KOLEKTURY Nr. 100

Przyjdź, wybierz swój los
i zwycięż w walce o byt

LOSY do I-szej klasy poleca:

Oddział w Łodzi. **Andrzeja 2 „Promień"**

Otyłość szpeci i postarza

a powstaje wskutek złej przemiany materji lub też zaburzeń czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materji ze znakiem ochr. „Degrosa" zawierają **jod organiczny,** znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm d[o] **spalania nadmiernego tłuszczu.** Stosuj[e] się je przeciwko otyłości bez specjaln[ej] diety.

Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 9 czerwca wieczorem:

RASZYN.

12.30 Programy lokalne
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Skrzynka rolnicza
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Koncert
16.45 Malarstwo polskie — odczyt
17.00 Recital śpiewaczy Tad. Łuczaja
17.20 Koncert z Krakowa
17.50 Sosny — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert rozrywkowy
20.30 Szkic literacki
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert z Krakowa
21.55 Wiadomości sportowe
22.10 Przerwa
22.15 Koncert kameralny (transmisja do Wiednia)
22.45—23.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.55 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadanka dla dzieci p.t. „Romkowe kłopoty" — wypowie S. Czerwiński
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 10 CZERWCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół (Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.10 Audycja dla poborowych (Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Różne instrumenty (płyty)
12.55 Muzyka z płyt

Czy Skóra Pani

ZAMARŁA

czy żyje?



Skóra, która zamiera z braku własnej odżywk[i] może być przywrócona do promieniejącego życi[a] i kwitnącej młodości. Sucha, wyblakła, pozbawiona życia skóra, linje i zmarszczki, wszystk[o] to jest spowodowane zanikiem pewnych żywotnych odżywczych składników. Te składniki s[ą] obecnie otrzymywane ze starannie wybranyc[h] młodych zwierząt. Gdy się je przywraca ludz[]kiej skórze, czynią ją znowu świeżą i młod[ą]. To oto są zdumiewające wyniki doświadcze[ń] czynionych w Uniwersytecie Wiedeńskim prze[z] Prof. Stejskal. Wyłączne prawo korzystania z tego wynalazku Profesora zostały nabyte ko[]losalnym nakładem kosztów przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących komórek, nazwan[y] „Biocel", znajduje się wyłącznie w Kremie Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomiteg[o] paryskiego Kremu Tokalon. W szpitalu doświadczenia czynione na kobietach w wieku 60 do 70-u lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-u tygodni.

Należy stosować Odżywczy Krem Tokalon koloru różowego, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach będzie Pani już wyglądała młodziej. W dzień zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłusty). Rozpuszcza wągry, które odpadają; ściąga rozszerzone pory; najbardziej szorstką i ciemną skórę czyni gładką, białą i delikatną. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

pasta DENS do zębów

PASTA DO ZĘBÓW **DENS**

Sp. Akc. Warszawskie Laboratorjum Chemiczne

doskonale czyści zęby. Delikatna piana przenika wszędzie, gdzie szczoteczka nie dosięgnie. Usuwa kamień nazębny. Utrzymuje w zdrowiu zęby i dziąsła

M. A. ERAM.

Przepowiednia

Siedemdziesięcioletni imam Mustafa świątobliwy bardzo człowiek, był od pół wieku przełożonym małego meczetu, znajdującego się w Iedi-Koule, jednej z najdalszych dzielnic ośmiomiljonowego Stambułu.

Ożeniwszy się późno miał dwoje dzieci: Selima i Latife i czułby się zupełnie szczęśliwym gdyby pierworodny jego syn Selim, jedyny potomek męski, nadzieja rodu, nie zatruwał mu postępowaniem swojem życia.

Samowolny i krnąbrny chłopak za nic miał ojca, nie chciał słuchać mądrych jego rad i niedość na tem, że zbijał bąki po całych dniach lecz kłamał bezczelnie, grabił ojcowski sad i winnicę i obchodził się z młodszą swą siostrzyczką Latife w okrutny sposób.

Na nic się nie zdały napomnienia ba, cięgi nawet, których wyprowadzony z równowagi imam nie szczędził synowi Żadna, najsroższa bodaj kara nie mogła poskromić złego od natury chłopca, tembardziej, że ubóstwiająca go matka psuła go pieszczotami i pobłażaniem.

Koniec końców bogobojny imam Mustafa poddawszy się wszechmocnej woli miłosiernego Allaha opuścił bezradnie ręce. Za każdem tylko nowem łajdactwem syna kiwał smutnie głową i przepowiadał mu skandując wyrazy:

— Nie będziesz nigdy człowiekiem! Słyszysz, gałganie?

„Być człowiekiem" oznacza po turecku jak we wszystkich językach świata chyba: „być godnym miana człowieka!!!"

Groźba ta irytowała dumnego zarozumialca.

Na podobieństwo rzek toczących swe wody ku nieznanemu ich celowi imam Mustafa z rodziną szedł przez życie ku niewiadomym mu przeznaczeniom.

Selim wyrósł z czasem na młodzieńca niepospolitej urody. Piękny był jak Apollo. Pod łukiem czarnych brwi aksamitne jego oczy gazeli umiały rzucać omdlewające spojrzenia tchnące tęsknotą i rozkosznemi obietnicami.

Kobiety szalały za nim. Wyrywały go sobie nieledwie. Podniecony winem i szklanicami „raki", którémi częstowały go gnąc przed nim kolana jak przed bóstwem, młody Selim wyśpiewywał arje miłosne doprowadzające muzułmanki do ekstazy.

Bogobojny imam Mustafa zgorszony namiętną i nieprzystojną treścią tych pieśni zakrywał sobie twarz wstydliwie powtarzając swój refren:

— Nie będziesz nigdy człowiekiem. Słyszysz, lubieżniku?

Pewnego dnia Selim w którego głowie dojrzał już dawno knuty zamysł, usłyszawszy powielekroć już powtarzaną przepowiednię, zerwał się z ławy, wyskoczył jednym susem z rodzinnego domu, trzasnął przed nosem ojca drzwiami opuścił Iedi-Koule i przepadł jak kamień w wodzie.

Przybity tym ciosem Imam Mustafa przyjąwszy go z poddaniem patrzał odtąd zrezygnowany na swoją siwiejącą brodę, podczas gdy stara Mustafowa wyglądając daremnie wieści od ukochanego syna rozchorowała się z tęsknoty i odeszła do lepszego świata.

Imamowi Mustafie nie pozostało zatem nic innego jak oddać się całkowicie obowiązkom przełożonego meczetu i pracy około swej umiłowanej winnicy pocieszając się przywiązaniem słodkiej Latife.

Selim tymczasem pozbawiony wszelkiego hamulca pędził hulaszcze i występne życie. Pierwszy szambelan sułtana, człowiek rozwięzłych obyczajów, zwróciwszy uwagę na pięknego młodzieńca birbantującego po nocnych lokalach, wyrobił mu posadę sekretarza w pałacu sułtańskim, by móc posługiwać się nim dla swych podejrzanych celów.

Selim nie zawiódł pokładanych w nim nadziei: chytry intrygant, wkradłszy się w łaski wielkiego eunucha zdemaskował przy jego pomocy zmyślony spisek na życie sułtana, co udało mu się poprzeć niezbitemi napozór, lecz wątpliwemi w gruncie rzeczy dowodami.

W rezultacie garstkę niewinnych ofiar oszczerstwa zaszyto w worki i wrzucono do głębokich wód Bosforu. Sułtan zaś wydał edykt, w którym sławiąc Selima pod niebiosy mianował go głową swej straży przybocznej.

Na tem stanowisku Selim zdołał ocalić kilkakrotnie sułtana od nieautentycznych zamachów stanu. Przyświecała mu gwiazda szczęścia. Dzięki rzekomym swym zasługom oraz podwójnej protekcji wielkiego eunucha i matki sułtana, Selim piął się po szczeblach władzy w tempie zawrotnem, aż wreszcie dekret jego sułtańskiej wysokości wyniósł wybrańca losu na godność sadrazam-paszy czyli wielkiego wezyra.

U szczytu sławy i powodzenia — mając trzydzieści siedem lat zaledwie zdołał objąć najwyższe po sułtanie stanowisko w państwie — Selim przypomniał sobie słowa starego ojca przepowiadające mu, że nie będzie nigdy człowiekiem.

— Ha! Ha! Ha! Niech się przekona! — myślał trzęsąc brodą, którą, ze względu na godność wielkiego wezyra zmuszony był zapuścić. — Niech zobaczy na własne oczy, że jestem pierwszym po sułtanie człowiekiem w państwie. Niech gnie się przede mną i cofnie swoje słowa!

Wezwawszy swego sekretarza wydał rozkaz sprowadzenia niejakiego imama Mustafę, zarządzającego małym meczetem w Iedi-Koule.

— Jedźcie najwspanialszym z moich pojazdów po tego starca — przykazywał i tak jak zastaniecie go, postawicie przed obliczem mojem.

Nazajutrz wczesnym rankiem lando, ciągnione przez cztery kare rumaki w luksusowej uprzęży udało się w drogę do Iedi-Koule. Strażnicy na koniach eskortowali wehikuł, tonący w czerwieni i złocie.

Zastali starego imama Mustafa w negliżu, przykucniętego dla swych religijnych ablucyj przy źródle.

Niczem dzban o dwóch uchach chwycony został przez dwoje silnych ramion i posadzony na atłasowych poduszkach landa.

— Wezwany jesteś do pałacu sułtańskiego na rozkaz wielkiego wezyra! — rzucił struchlałemu starcowi wygalonowany murzyn na kożle zacinając konie.

Bramy Seraju rozwarły się na przyjęcie ubogiego imama Mustafy jak w dniu wielkich ceremonij. Wylęknionego postawiono przed obliczem wielkiego wezyra w negliżu.

Poznał odrazu, mimo brody wezyra, niegodnego syna, który niegdyś porzucił gniazdo rodzinne, trzasnąwszy przed nosem ojca drzwiami.

Z szyderczym uśmiechem na ustach wielki wezyr podszedł do starca:

— Czy poznajesz mnie, ojcze? Jestem syn twój, Selim.

— Tak moje dziecko — odparł spokojnie imam Mustafa, zdążywszy już ochłonąć ze strachu — poznaję cię gdyż nie zmieniłeś się wcale. Pozostałeś dawnym Selimem.

— Gotów jestem puścić przeszłość w niepamięć; otoczyć cię dostatkiem i obsypać dobrodziejstwami — oznajmił wielki wezyr nie orjentując się w sensie słów ojcowskich.

— Dziękuję ci, mój synu! — odpowiedział imam Mustafa w tym samym tonie — nie zbywa mi na niczem. Zadowolony jestem z mego losu. Życie moje zresztą dobiega już końca.

— Widzisz, ojcze — ciągnął Selim dalej — jak grubo myliłeś się przepowiadając mi, że nie będę nigdy człowiekiem. Oto jestem wielkim wezyrem, czyli pierwszym po sułtanie człowiekiem w państwie, mój synu — odparł starzec z pozyra żyć będziesz w dostatkach i dostojeństwie u ludzi.

— Nic mi po dostatkach i dostojeństwie, mój synu —odparł staarzec z pogodną ironją w głosie — stoję już bowiem nad grobem. Co do przepowiedni mojej sprawdziła się w zupełności: poleciłeś postawić przed swoje oblicze starego swego ojca w negliżu. Co za nieprzystojność! Co za brak szacunku! Przypomnij sobie dobrze moje słowa, synu nie mówiłem, że nie będziesz wielkim wezyrem, powiedziałem natomiast i powtarzam raz jeszcze, że nie będziesz nigdy człowiekiem.

Co rzekłszy stary imam Mustafa opuścił pałac sułtański udając się pieszo do swego małego meczetu, swojej winnicy i drogiej swojej córki, słodkiej Latife.

Tł. J. S.

SPORT.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Admirą.

W poniedziałek po relacjach telefonicznych od trenera Otto i inż. Przeworskiego, kapitan związkowy p. Kałuża ustalił następujący skład drużyny polskiej przeciwko Admirze na mecz w Krakowie:

Bramkarze: Albański i Madejski, obrona: Martyna, Pająk i Sitko, pomoc: Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Wilczkiewicz i Góra, atak: Piec, Riesner, Matjas, Szerfke, Peterek, Wilimowski, Wodarz i Łyko.

Dziś, we wtorek, przed samym meczem skład drużyny polskiej będzie definitywnie ustalony.

Admira przyjechała do Krakowa w poniedziałek wieczorem.

ADMIRA POKONAŁA OPAWĘ 17:1.
Powrót w wesołym nastroju.

W poniedziałek wieczorem przybyła do Krakowa wiedeńska Admira. Wiedeńczycy wystąpią we wtorek przeciwko polskiej drużynie olimpijskiej w następującym składzie: Platzer, Ludwig, Pawliczek, Scheu, Urbanek, Joksch, Vogl I, Bican, Steuber, Hahnemann i Vogl II.

Skład ten różni się w obronie i pomocy od drużyny, która pokonała Polskę w Warszawie 4:0.

Goście przyjechali w nastroju optymistycznym po rekordowem zwycięstwie nad reprezentacją Opawy 17:1.

LEKKOATLECI JAPOŃSCY WYRUSZYLI W PODRÓŻ DO EUROPY.

51 japońskich lekkoatletów wyruszyło w niedzielę z Japonji w podróż do Europy. Japończycy przybędą najpierw na trening do Helsingforsu i dopiero 26 lipca przyjadą do Berlina.

Koszta tej ekspedycji pokryte zostały częściowo przez dotacje prywatne (800 tys. yen), a częściowo przez subsydjum rządowe (300 tys. yen).

NAJBLIŻSZE IMPREZY MOTOCYKLOWE W POLSCE.

Program ciekawszych imprez motocyklowych w Polsce w sezonie bieżącym przedstawia się następująco:

14 bm. — ogólnopolskie wyścigi na torze ziemnym „O złoty kask" w Poznaniu.

28 i 29 bm. międzyklubowy raid na Święto Morza do Gdyni.

12 lipca — ogólnopolski otwarty wyścig górski w Wiśle.

9 sierpnia — ogólnopolski bieg motocyklowy Z.S. na szlaku Kadrówki.

15 i 16 sierpnia — raid na szlaku Marszałka Piłsudskiego Kraków — Zułów (1500 km.), organizowany przez stołeczną Legję.

WÓDZ SPORTU NIEMIECKIEGO OPUŚCIŁ WARSZAWĘ.

Wczoraj z lotniska okęckiego pod Warszawą, odleciał do Berlina po parodniowym pobycie w Warszawie przywódca sportu niemieckiego, p. von Tschammer und Osten.

Mistrzostwa Łodzi w grach sportowych.
Hazena i szczypiorniak na boiskach

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w hazenę i szczypiorniaka.

Uzyskano wyniki naogół oczekiwane, a poziom gier z dnia na dzień poprawia się dość znacznie.

W hazenę coprawda większa część spotkań została odłożona, ze względu na start niektórych zawodniczek w lekkoatletycznych mistrzostwach Łodzi.

W tym roku jak wiadomo spada do klasy B, aż cztery drużyny.

Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest zespół Ikape, który znajduje się ostatnio w dobrej formie.

W szczypiorniaka odbyły się mecze już drugiej rundy.

Słabiej niż zwykle zagrało I.K.S. z harcerzami, którzy są tylko dostarczycielami punktów.

W sobotę rozpoczęły się pierwsze spotkania o mistrzostwo klasy B. Rzecz jasna, że po kilku spotkaniach, trudno jest już mówić co o wartości którejkolwiek z walczących drużyn.

Hazena.
H. K. S.— MAKKABI 18:1.
Szczypiorniak klasy A
S. K. I.—HKS. 6:5 (5:5)
IKAPE — WKS 7:5 (1:3)
TUR— ZJEDNOCZONE 5:3 (3:1)
Szczypiorniak kl. B.
TAJFUN— GWIAZDA 5:0 walcower
„WIMA" —„JUTRZNIA" 13:1 (6:0)

Mecz Wima— Hakoah nie odbył się z powodu zajętego boiska.

MIĘDZYSZKOLNY TURNIEJ W GRACH SPORTOWYCH.
na boisku gimn. im. Marsz. Piłsudskiego.

Międzyszkolny turniej gier sportowych urządzony na boisku przy Gimn. Piłsudskiego, należy zaliczyć do rzędu ciekawych.

Poziom gier był dość wysoki, a zainteresowanie znaczne.

Poszczególne spotkania przyniosły następujące wyniki:

Siatkówka żeńska.
P.M.S. (Sieradz)— Gimn. Skrzypkowskiej 2:1 (16:14 4:15; 15:8)

Poziom spotkania niski, bowiem zawodniczki wykazały brak zgrania. Sędzia p. Rychter.

Siatkówka męska.
Państw. Szkoła Włók. — „Piłsudski" 2:1 (15:7; 15:17, 15:8)

Gospodarze i tym razem ponieśli porażkę, bowiem zwycięzca grał lepiej, skuteczniej. Gra była dość ciekawa. Sędzia p. Groblewski.

Koszykówka męska.
Gim. Niemieckie—Narutowicz 18:10 (8:4)

Przebieg gry interesujący, początkowo nie uwidocznił przewagi którejkolwiek strony. Jednak z biegiem czasu, gra staje się ciekawą, zażartą i kończy się zwycięstwem Gimn. Niemieckiego. Na wysokości zadania stanął Jeżak z „Narutowicza".

Sędziował p. Zieliński— słabo.

P.S.H. (Księży Młyn) — PMS. (Sjeradz) 12:2 (6:0)

Przebieg spotkania nieciekawy. Gra toczyła się z przewagą zwycięzcy, którzy wykazali brak treningu i startu do piłki. Goście zagrali słabiej, niż się spodziewano.

Piłsudski — P. P. Włók. 21:19 (9:9)

Najciekawsze spotkanie dnia.

Zwycięzca narzucił już w pierwszej połowie dość ostre tempo, uzyskując przewagę. Pokonani jednak grają niezwykle ambitnie i dość groźnie przeprowadzają ataki.

Po zaciętej walce w ostateczności zwycięstwo odnosi zespół gospodarzy, u których na wyróżnienie zasługuje Rychter.

Sędziował p. Rozalak.

Organizacja zawodów dobra.

Z KOMISJI POŚREDNICTWA PRACY Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Komisja Pośrednictwa Pracy Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej komunikuje, że poszukuje prawników, ekonomistów i inżynierów drogowych, dla których posiada zaofiarowane posady.

Zgłoszenia kandydatów jak i rejestrację absolwentów szkół wyższych przeprowadza Komisja Pośrednictwa Pracy we wtorki i piątki od 17-19 w lokalu Polskiego Związku Zachodniego, Gdańska 19.

Sport w kilku słowach.

Najbliższy swój mecz ligowy ŁKS rozegra w najbliższą niedzielę w Krakowie z tamtejszą Wisłą. Pozatem w niedzielę 14 b.m. odbędą się w kraju mecze ligowe następujące: Legja — Warszawianka w Warszawie (derby stolicy), Pogoń — Garbarnia we Lwowie, Śląsk — Warta i Dąb — Ruch na Śląsku.

W dniu 20 b.m. będzie otwarty w warszawskim CIWF-ie przedolimpijski obóz treningowy dla bokserów do którego PZB wyznaczył: Sobkowiaka, Rotholca, Czortka, Jarząbka, Polusa, Kowalskiego, Kajnara, Sipińskiego, Chmielewskiego, Pisarskiego, Piłata i Węgorzewskiego. Po obozie treningowym PZB zamierza dla wymienionych pięściarzy zorganizować obóz wypoczynkowy na wsi. Ostatecznie PZB powziął decyzję by na olimpiadę do Berlina wysłać reprezentantów tylko w sześciu wagach bez wagi półśredniej i półciężkiej, w których to wagach polscy pięściarze nie mają żadnych szans na igrzyskach.

Na meczu lekkoatletycznym ŁKS —Warszawianka, który odbędzie się w czwartek o godz. 16-ej na stadjonie przy Al. Unji dodatkowo wystąpią Kwaśniewska i Wajsówna. Kwaśniewska będzie próbowała pobić swój dopiero co ustanowiony rekord Polski w rzucie oszczepem, zaś Wajsówna podejmie próbę poprawienia swego rekordu w rzucie dyskiem. Dzięki udziałowi Kwaśniewskiej i Wajsówny impreza lekkoatletyczna organizowana w czwartek przez Ł. K. S. zyskuje na atrakcyjności.

Warszawianka potwierdziła w dniu wczorajszym przysłanie do Łodzi swej najsilniejszej drużyny z Lokajskim, Gieruttą i Moroczyńskim na czele.

Rewelacyjnie zapowiada się zwłaszcza start Lokajskiego w rzucie oszczepem przeciwnikiem którego ma być b. rekordzista Polski — Turczyk z Poznania.

ŁKS przygotowuje swą najsilniejszą drużynę z Radwańskim Bobińskim, Błaszczykiem i in.

Korzystając z przyjazdu reprezentacyjnej drużyny Austrji w szczypiorniaku do Polski Polski Związek Piłki Ręcznej organizuje w ciągu najbliższej soboty i niedzieli w Warszawie dwa mecze kwalifikacyjne przedolimpijskie dla polskich czołowych zawodników.

W sobotę 13 bm. zostanie rozegrany mecz p. n. Łódź—Wiedeń zaś w niedzielę Warszawa—Wiedeń. W reprezentacji Łodzi przeciwko Wiedniowi wystąpi również paru czołowych graczy warszawskich i na odwrót w niedzielę paru najlepszych graczy łódzkich zasili reprezentację stolicy.

Reprezentacyjna drużyna łódzka wyjedzie na mecz z Wiedniem do Warszawy najprawdopodobniej w następującym składzie: bramka: Kowaliński (Zjedn.) obrona Kowalczyk (ŁKS) i Owczarek (IKP.) pomoc: Kanwiszer (IKP) Zieliński i (ŁKS) i Żurawlow (Tur.) atak: Rajchelt (Zjedn.) Gruber (ŁKS), Załęski (ŁKS), Bujnowicz (ŁKS) i Przygoński (IKP).

Najbliższy mecz o mistrzostwo klasy A odbędzie się już w dniu jutrzejszym, t. j. w środę o godz. 18-ej na stadjonie ŁKS-u przy ul. Al. Unji między ŁKS Ib a Union-Touringiem.

Następnie w czwartek z okazji święta odbędą się mecze A-klasowe następujące: na boisku WKS o godz. 17,30 SKS—Wima na boisku Widzewa o godz. 17,30 Widzew—Makabi i w Pabjanicach o godz. 11-ej na stadjonie Sokoła: Burza—WKS i na stadjonie KE o g. 17,30 PTC—ŁTSG

O mistrzostwo klasy B odbędą się w czwartek mecze następujące na boisku Widzewa o godz. 11-ej Zjednoczone—Hakoah, na boisku UT o godz. 17,30 Bar-Kochba—Huragan i w Zgierzu: Sokół (Zgierz) -Konstantynowski KS.

W dniu wczorajszym miała się odbyć w ŁOZPN-ie konferencja z trenerem PZPN-u p. Kurtem Otto, który miał w dniu dzisiejszym rozpocząć treningi z piłkarzami łódzkimi. Tymczasem dowiadujemy się, że ze względu na dzisiejszy mecz piłkarski kwalifikacyjny reprezentacji Polski z Admirą w Krakowie, PZPN polecił p. Otte ze zrozumiałych względów obecność na meczu i równocześnie odłożył jego przyjazd do Łodzi na środę. Oczywiście, że konferencja wczorajsza w lokalu ŁOZPN-u została odwołana.

Procesy o zajścia w Przytyku i Odrzywole
Omyłki świadków żydów.
DZIŚ DALSZY CIĄG ROZPRAW.

Z Radomia donoszą: — Na wczorajszej rozprawie w procesie o zajścia w Przytyku Sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków.

Pierwsza zeznaje św. Korczakówna, która stojąc na rynku widziała grupę żydów, trzymających w rękach różne przedmioty. W pewnym momencie osk. Lucer Kirszencwajg strzelił kilkakrotnie do przechodzącego ulicą Kubiaka.

Jedenastoletni Ludwik Walczewski widział jak strzelał Kirszencwajg, którego dobrze zna. Po dodatkowem zaprzysiężeniu dwóch świadków, zeznaje 14-letni Stanisław Kornafel, powiadając, że w kilka minut po strzałach znalazł na rogu Rynku i ul. Warszawskiej łuskę od kuli rewolwerowej, którą następnie oddał kierownikowi szkoły w Przytyku.

14-letni Włodzimierz Tyzner widział osk. Frydmana, który wystrzelił z rewolweru w stronę grupy chłopów. Świadek demonstruje zapomocą okazanego mu z dowodów rzeczowych rewolweru, w jaki sposób Frydman trzymał broń, poczem określa na planie Przytyku szereg sytuacyj. Obrona zasypuje świadka licznemi pytaniami. Przesłuchiwanie jego trwa prawie godzinę. Sąd zwraca się następnie do osk. Kubiaka z zapytaniem czy wobec zeznań ostatnich świadków zechce udzielić wyjaśnień. Osk. Kubiak na pytanie oświadcza, że osk. Frydman strzelał w jego kierunku na rogu Rynku i ul. Warszawskiej, lecz chybił.

Świadek Jan Wieśniak, syn zabitego w czasie zajść Stanisława, szedł przez ulicę z Rynku ulicą Warszawską. Koło białego domu piętrowego usłyszał strzały. W tym momencie spojrzał na ojca, który pochylił się i po przejściu kilku kroków upadł. Wkrótce nadbiegli inni ludzie, z którymi przeniósł ciało ojca przed dom doktora.

Świadek Józef Wieśniak, brat zabitego, zeznaje, że na ul. Warszawskiej żydzi bili chłopów, poczem opisuje moment zabicia brata. Wobec sprzeczności w zeznaniach tego świadka, obrońca Szumański składa wniosek o przesłuchanie na tę okoliczność niejakiego Józefa Praska. Sąd postanawia, że aczkolwiek nie widzi podstaw formalnych do wezwania tego świadka, to jednak, ze względu na to, że nie komplikuje to sprawy, a może przyczynić się do wyjaśnienia pewnych okoliczności, świadka tego powołać. Następnie zeznaje świadek Stefan Gawin, szwagier zabitego wieśniaka, nie wnosi jednak nic nowego do sprawy.

Następni świadkowie Drabik, Potępski i Smagłowski nie podają żadnych nowych faktów.

Świadek Zofja Sikorska po przedstawieniu zajść w ulicy Warszawskiej i udziale w nich oskarżonego Bandy zeznaje, że w ubiegły wtorek przystąpił do niej w sądzie jakiś osobnik i oświadczył, że Banda jest mu winien pieniądze i jeśli zostanie skazany, to pieniądze te przepadną. Osobnik ten prosił Sikorską, aby nie obciążała Bandy i obiecywał dać jej za to kilka złotych.

Dalsi świadkowie nie wnoszą żadnych nowych momentów do sprawy, a wobec licznych sprzeczności sąd odczytuje zeznania świadka Kota.

Z grupy świadków żydów pierwsi zeznają Lejbuś Rakocz i Szmaja Szmedra, którzy obciążają oskarżonych Zarychtę i Praska.

Św. Frajda Lipszyc poznaje osk. Olszewskiego i Pytlewskiego, którzy wyrywali okiennice w mieszkaniu Szera i wznosili okrzyki antyżydowskie.

Św. Berek Zajde opowiada o Czubaku, jak rozbijał drzwi i okna w mieszkaniach żydowskich, a osk. Wlazło nawoływał do zabijania żydów. Sąd stwierdza **sprzeczność w zeznaniach tego świadka,** który **nie rozpoznaje również wśród oskarżonych Czubaka, wskazując na innego okarżonego.**

Św. Ruchla Milsztajn opisuje jak odrywano drzwi i demolowano lokal jej piwiarni. Św. obciąża osk. Wlazłę, Olszewskiego i Pytlewskiego. Zeznania tego świadka potwierdza następny świadek Herszek Fisz. Dalsi dwaj świadkowie Chaja Helman i Moszek Bajmal mówią o napadach na ich składy.

Na tem o godz. 16.15 sąd odroczył rozprawę do wtorku. W dniu wczorajszym przesłuchano ogółem 30 świadków.

Proces o zajścia w Odrzywole,

Z Opoczna donoszą: Na wczorajszej rozprawie przeciwko sprawcom wystąpień antyżydowskich i uczestnikom zajść, do jakich doszło w końcu listopada ub. r. w Odrzywole, Ossie i okolicy, zeznawali świadkowie oskarżenia.

Św. Trojecki, posterunkowy z Lwowa zeznaje, że widział jak po zebraniu w lokalu Str. Narodowego w Odrzywole członkowie tego stronnictwa rozeszli się grupami po targu, nawołując do ekscesów antyżydowskich i biorąc w nich bezpośredni udział.

Św. posterunkowy Szufladowicz potwierdza w ogólnych zarysach zeznania poprzednika.

Dalsi świadkowie wymawiają się przeważnie bądź brakiem pamięci, bądź zeznają inaczej niż w śledztwie, wobec czego przewodniczący odczytuje ich poprzednie zeznania.

Po przerwie rozpoczynają swe zeznania świadkowie dowodowi. Niektórzy z nich występują jako alibiści dla stwierdzenia, że poszczególni oskarżeni w krytycznym momencie nie znajdowali się tam, gdzie określa ich pobyt akt oskarżenia lub zeznania świadków oskarżenia. I tak św. Nojek twierdzi, że osk. Żak był u niego przez cały dzień 29 listopada a temsamem nie mógł się znajdować w pobliżu Odrzywołu. Następny świadek Gruszewski, brat oskarżonego tego nazwiska, utrzymuje, że razem z nim i osk Dudkiem spędzili dzień 29 listopada przeważnie w lokalu Str. Narodowego i nie brali udziału w zajściach.

Kilku świadków zeznawało na okoliczność, że osk. Gański nie rozwoził i nie rozdawał po wsiach wezwań alarmowych. Część świadków obrony powołana jest na stwierdzenie, że w lokalu Str. Narodowego nie nawoływano do ekscesów, ani też członkowie tego stronnictwa nie wzywali do przeciwstawiania się policji.

Po wyczerpaniu listy świadków przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której prokurator zadaje kilka dodatkowych pytań oskarżonym. Oskarżeni podtrzymują swe zeznania, złożone na przewodzie i wypierają się wszelkiej winy.

Po tych pytaniach przew. zamyka postępowanie dowodowe i przerywa rozprawę do wtorku do godz. 9 rano.

KURSY KRAWIECKIE W ZDUŃSKIEJ WOLI.

W obecności delegata Instytutu dyr. K. Tomaszewskiego odbyło się zakończenie kursu kroju dla krawczyń i krawców zamieszkałych w Zduńskiej Woli i okolicy. Kurs zrealizowany został przez Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. Program kursu obejmował naukę kroju damskiego i męskiego w ogólnej ilości 100 godz. dla każdego działu. Uroczystość zakończenia poprzedził egzamin końcowy w wyniku którego otrzymało zaświadczenie 16 absolwentów.

Jutro zjemy na obiad:

Botwinę schab z kapustą legumine cytrynową.

WINSZUJEMY.

Jutro. Bogumiłowi i Małgorzacje.
Wschód słońca 3.16.
Zachód słońca 19,54
Długość dnia 16.38
Przybyło dnia 9,48
Tydzień 24.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.78, czerwiec 11.63, lipiec 11.63, sierpień 11.48

LIVERPOOL: loco 6.68, czerwiec 6.29, lipiec 6.19, sierpień 6.05

Egipska: loco 8.71, lipiec 8.57, październik 8.49, listopad 8.48

BREMA: loco 14.10, lipiec 12.24, październik 12.00, grudzień 11.98

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Zainteresowanie papierami państwowemi było dość duże, nastrój panował zmienny z odcieniem mocniejszym.

Prywatne papiery lokacyjne — cokolwiek mocniejsze.

Zainteresowanie listami zastawnemi było dość duże, kursy kształtowały się niejednolicie.

Akcje — zwyżkują.

Przebieg zebrania giełdy pieniężnej był bardzo ożywiony. przedmiotem tranzakcyj i notowań oficjalnych było osiem gatunków papierów dywidendowych, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 104.00, Cukier 29.75, Węgiel 16.25, Lilpop 14.00, Modrzejów 6.25, Ostrowiec 33.75, Starachowice 36.50, Haberbusch 44.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 24.00—24.50, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.00—24.00, mąka razowa 18.50—19.00

POZNAŃ, 9. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 15.00—15.25, pszenica 22.50—22.75, mąka żytnia wyc. 22.50—22.75, mąka pszenna gat. I wyc. 36.00—37.75

JUBILEUSZOWA WYSTAWA polskiej spółdzielczości spożywców.

W poniedziałek 8 czerwca wicepremier i minister skarbu Eugenjusz Kwiatkowski otworzył jubileuszową wystawę polskiej spółdzielczości spożywców. Wystawa ta zaprezentuje społeczeństwu dorobek dwudziestopięcioletniej pracy Związku „Społem" i zrzeszonych w nim spółdzielni Tysiąc sto spółdzielni, dwieście siedemdziesiąt tysięcy członków, sto osiemdziesiąt miljonów złotych obrotu — oto cyfry świadczące o rozwoju materjalnym ruchu.

Wystawa trwać będzie od 8 do 28 czerwca w Warszawie, w lokalu YMCA, ul. Konopnickiej 6, (od ul. Wiejskiej, róg placu Trzech Krzyży).

Ceny biletów: 50 gr., młodzież ucząca się i szeregowi — 20 gr., wycieczki zbiorowe (od 10 osób) — 10 gr.

WYNIK CIĄGNIENIA HARCERSKIEJ LOTERJI FANTOWEJ.

Odbyło się ciągnienie Lo-
W dniu 6 bm. odbyło się ciągnienie Loterji Fantowej, zorganizowanej przez Koło Przyjaciół Harcerstwa przy II Drużynie harcerek im. N. Zmichowskiej, w obecności delegata Urzędu Akcyz i Monopoli.

Wygrana: komplet mebli do sypialni padła na los nr. **2776.**

Posiadacza losu uprasza się o zgłoszenie się po odbiór wygranej w ciągu 2 tygodni.

Czysty zysk z loterji wynosi przeszło zł. 800. Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa w tej drodze składa serdeczne podziękowanie społeczeństwu za poparcie tej imprezy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Z przedziałkiem.
Teatr Letni daw. „Bagatela" (Piotrkowska 94) — Całus i nic więcej.
Adria. Annapolis.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino — Królewska faworytka
Corso I. Grzesznik. II Kopciuszek.
Europa — 1) Na zgliszczach szczęścia, 2) Samochód Nr. 99
Grand-Kino. Czar młodości.
JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc
Metro. Annapolis.
Miraż — Oskarżam cię, matko!
Przedwiośnie. Szalony porucznik.
Palace. Grunt to forsa i kobiety.
Rakieta. Mazur.
Rialto. Potępieniec.
Stylowy. Tajemnicza dama.
Sztuka. Szczęście na ulicy.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Co 16-ej rodzinie amerykańskiej GROZI NAPAD BANDYTÓW

Straszliwy plon zaniedbania wychowawczego.

Przestępczość w Stanach Zjednoczonych A. P. wzrasta w ostatnich latach w sposób tak zastraszający, że grozi to całkowitym upadkiem kultury i najsmutniejszemi konsekwencjami dla przyszłości kraju. Podług statystyk, mówił na publicznem zebraniu w Nowym Jorku przed kilku tygodniami Edgar Hoover, szef departamentu sprawiedliwości, można przyjąć, że co szesnasta rodzina amerykańska narażona jest co roku

na rabunek,

tj. zbrojny napad w celu kradzieży połączonej z usiłowaniem zabójstwa. W ciągu ubiegłego roku w Stanach Zjednoczonych, które pragną zaliczać się do krajów o wysokiej kulturze, zanotowano ponad 12 tysięcy morderstw i blisko półtora miljona innych ciężkich zbrodni! Obliczono, że wynikające stąd straty pieniężne, łącznie z kosztami fantastycznie powiększanych zastępów policji, wynoszą przeciętnie po 120 dolarów rocznie od każdego obywatela amerykańskiego, a więc niemal tyle, ile wszystkie podatki razem!

Edgar Hoover zwracał dalej uwagę, że 20 proc. przestępstw dokonywanych jest przez osoby, które nie dosięgły wieku uprawniającego do udziału w wyborach, co świadczy o niezwykłym upadku moralności wśród młodzieży i zaniku autorytetu rodzicielskiego. „Nietylko młodzież ponosi odpowiedzialność za popełniane przez nią przestępstwa, mówił dalej Hoover. Prawdziwymi winowajcami są rodzice, zaniedbujący swoich obowiązków i stawiający własne interesy ponad interesy potomstwa, lub przez słabość charakteru i woli pozostawiający dzieci samych sobie. Zbierać oni muszą to zło, które sami posiali. Przestępczość poczyna się w Ameryce już u kolebki o najsilniejszy wpływ na dzisiejsze warunki wywiera ta ręka, która tą kolebką kołysze, albo raczej nie kołysze".

Obok zaniedbań w wychowaniu młodzieży na wzrost przestępczości w Ameryce olbrzymi wpływ wywierają skarumpowane

przekupne sfery polityczne.

Wytworzyły się takie stosunki, że policjant spełniający uczciwie swe obowiązki zawodowe zawsze narażony może być na niebezpieczeństwa kul broniących „gansterów" polityków. Stany Zjednoczone zginą, jeśli uczciwym obywatelom nie uda się uratować honoru swego kraju.

Zastanawiając się dalej nad środkami zaradczemi, Hoover zwraca uwagę, że choć nie pozbawionem jest racji zdanie, iż każda nowa szkoła oznacza zamknięcie jednego więzienia, to jednak pamiętać również należy, że bynajmniej nie analfabeci stanowią większość młodocianych członków świata przestępczego. Czego zresztą można oczekiwać od tych 20 miljonów dzieci, zapytuje Hoover, które w szkołach publicznych wychowują nauczyciele w większości ateiści i gdy w szkołach tych pod pretekstem „neutralności" nie wolno mówić o religji?

——oo——

46.505 OSÓB ZMARŁO

w ubiegłym roku na grypę.

Rada Ligi Narodów, która obok wielkich problemów politycznych, zajmuje się szeregiem spraw pobocznych, posiadających jednak niemniejsze znaczenie dla ludzkości, obradowała niedawno nad kwestjami, wysuniętemi przez wydział Higjeny Ligi Narodów.

Jednym z najważniejszych problemów wydziału Higjeny Ligi Narodów jest problem

zdrowych mieszkań.

Liga Narodów wychodzi z założenia, że zdrowe mieszkanie może być urządzone przy pomocy nawet najprymitywniejszych i najtańszych środków. Dlatego też Liga Narodów zwróci się do wszystkich 58 państw, należących do Ligi Narodów z zapytaniem, jakie przedsięwzięły u siebie środki, ażeby zapewnić higjenę mieszkania. W tej ankiecie wezmą udział nie tylko państwa należące do Ligi Narodów ale również te, które stoją poza obrębem Ligi. Stany Zjednoczone, Polska, Hiszpanja, Francja, Holandja i Szwecja ustanowiły własne komisje. Z tych komisyj wyłoniona będzie Komisja Ligi Narodów, która zbada stan zdrowotny mieszkań w różnych krajach, ażeby zrealizować praktycznie zasadę „minimum pieniędzy — maximum higjeny". Komisja Ligi Narodów zwiedzi w poszczególnych państwach laboratorja, związki społeczne i higjeniczne organizacje.

Prócz tego zajmowała się Rada Ligi Narodów sprawozdaniem komisji higjeny które zawiera jedyne autentyczne zestawienie roczne wszystkich

wypadków chorób i śmierci.

Interesująca jest przedewszystkiem w tem sprawozdaniu statystyka grypy. Jak niebezpieczną jest ta choroba dowodzi liczba prawie 50.000 wypadków śmierci (dokładnie 46.505),, wywołanych grypą w ciągu ubiegłego roku w samej tylko Europie. Liczba śmiertelności jest różna, odpowiednio do stosunków sanitarnych w różnych krajach. I tak w Bułgarji umarło na grypę na 118 chorych 41 osób, gdy natomiast w Danji na 52.620 chorych uległo chorobie tylko 230 osób. Najwyższą cyfrę osiąga jak zawsze dotychczas Hiszpanja, gdzie umiera rocznie na grypę

5.000 osób.

Najwyższą śmiertelność zanotowano w Stanach Zjednoczonych: na 100.000 chorych zmarło tam 20.000. Są to oczywiście cyfry przeciętne. W roku „grypowym" 1932 zmarło w Stanach Zjednoczonych 37,874 osób, w Hiszpanji ponad 7000. Najrzadsza jest grypa w Azji najmniej wypadków w Europie wykazują kraje środkowej Europy, a więc Węgry (400 wypadków śmierci), Czechosłowacja (600) i kraje skandynawskie. Najniebezpieczniejszemi miesiącami są marzec, listopad i grudzień. Przykładem, tego są Włochy. Gdy w lecie liczba zachorowań na grypę spada do 400 wypadków miesięcznie, w marcu wzrasta do 6000, w listopadzie do 1500, a w grudniu do 4000.

Arena cyrkowa

w jednej... kropelce wody.

To jest już chyba szczytem tresury. Nietrudno jest nauczyć mądre konie wykonywania różnych ewolucyj, nietrudno jest nawet pojętne lwy, tygrysy i słonie nauczyć pewnych prostych wyczynów, ale tresować... pierwotniaki?

A jednak dokonano tego. Coprawda nie na arenie cyrkowej, ale w uniwersytecie zoologicznym Marburgu. Jako objekty służyły t. zw. pantofelki, najprostsze stworzenia żywe, jakie zna nauka, składające się tylko z jednej jedynej komórki widoczne oczywiście tylko przez silny mikroskop. A jednak i te kłębuszki protoplazmy nauczyły się czegos. Nauczyły się mianowicie łączyć

ciemność z chłodem.

Pantofelki lubią chłodną wodę. Zaciemniano więc jedną część kropli wody, w której pływało setki tych pierwotniaków, a drugą oświetlono i ogrzano.

Wkrótce pierwotniaki „zauważyły" że ilekroć z ciemności wychodzą w światło, spotyka ich przykre ciepło i dlatego chętniej pozostawały w ciemności.

Potem przestano nagrzewać oświetloną część kropli, ale pierwotniaki nauczone doświadczeniem nie kwapiły się znaleźć tam ciepło. Nauczono je łączyć pojęcie chłód — ciemność i to zostało im w „pamięci".

Czynione są dalsze próby uczenia jednokomórkowców i kropla wody zamienia się na istną arenę cyrkową.

PAWJAN DRÓŻNIKIEM KOLEJOWYM.

Pracowite małpy.

Mieszkańcy Sumatry twierdzą, że między wyspiarzami jest stosunkowo dość wielu ludzi którzy znają język małp ze wszystkiemi ich znakami i dźwiękami i którzy w każdym wypadku potrafią porozumieć się z małpami.

Na Sumatrze zatrudnia się małpy specjalnie tresowane przy zbiorach

orzechów kokosowych.

Zwierzęta wykonują pracę swą tak dokładnie, że „angażuje się" je jako „zbieraczy kwalifikowanych". Istnieją specjalni „trenerzy" małp, którzy skupują małe małpiątka tresują je odpowiednio, by w sezonie zbierania orzechów kokosowych wypożyczać swoich „robotników" plantatorom palm. Plantator, za wypożyczenie na jeden sezon małpy— zbieracza, płaci pomysłowemu przedsiębiorczy

nieraz 5—6 funtów szterlingów.

W Afryce już przed wiekami małpy pełniły funkcje robotników, i to we wszystkich rodzajach pracy, przyczem zaznaczyć należy, że praca im powierzona, wykonana zawsze była z nadzwyczajną dokładnością i pośpiechem.

O nadzwyczajnym sprycie niektórych gatunków małp świadczy następujący wypadek, którego prawdziwość została skrupulatnie zbadana i notarjalnie potwierdzona.

W roku 1902, jeden z dróżników pilnujących linji kolejowej Johannesburg— Pretoria w Afryce południowo- wschodniej, został ciężko poraniony przez obcokrajowców. Dróżnik ten miał pawjana, którego wychował od maleńkiego zupełnie, i który stanowił jego jedyne towarzystwo. Nietrudno domyśleć się, że w takich warunkach, między człowiekiem i zwierzęciem wywiązać się musiało

silne przywiązanie.

Pawjan towarzyszył stale swemu panu i przyjacielowi w czasie, gdy ten spełniał swe obowiązki tak, że sam już dokładnie wiedział co, kiedy i jak należy zrobić. To też, gdy dróżnik leżał bez ducha w swej chacie, pawjan spełniał za niego wszelkie obowiązki, tak skrupulatnie, że w przeciągu kilkunastu dni nie doszło nawet do najmniejszego- wypadku kolejowego. Sprawa ta napewno nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby władze dróżnika, zdziwione brakiem raportu służbowego, nie wejrzały w tę sprawę i nie sprawdziły stanu rzeczy.

Poświęcenie ogródka jordanowskiego.



W uroczystości poświęcenia nowego ośrodka zdrowia i ogródka Jordanowskiego w Warszawie, wzięła udział obok przedstawicieli rządu p. prezydentowa Marja Mościcka oraz przewodnicząca Komitetu Osiedla p. marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Zdjęcie przedstawia fragment uroczystości poświęcenia z udziałem prezydentowej i marszałkowej.

PODSŁUCHANE

W SZKOLE.

— No, Wojtusiu, czy wiesz, dlaczegom cię nazwał głuptasem?

— A bo nie jestem jeszcze taki duży jak pan, panie psorze.

NA URLOPIE

WITOLD POPRZĘCKI

16 POWIEŚĆ

Po kilku minutach wlokła się tuż za swym przewodnikiem. Podziemie okazało się ciasne, tak że nie można się było przecisnąć, to znów rozszerzało się do rozmiarów dużego korytarza. Napisów na ścianach nie było żadnych, co wskazywałoby na to, że tego przejścia naogół nie znają stali bywalcy tych stron...

— A teraz — odezwał się Stanisławski, kiedy doczołgali się do brzegów wody — niech pani spojrzy na lewo...

Panna Jadzia wykonała rozkaz i z ust wyrwał się jej okrzyk zachwytu:

— Wspaniałe! Cudowne!

Strumień, który przepływał im przed nogami biegł zakrętami do otworu, którym wydostawał się na świat: Niebieskie światło rzucało piękne refleksy na ściany groty, a woda wydawała się jakimś srebrno - niebieskim płynem z bajki...

— To trzeba widzieć na własne oczy — rzekła po chwili milczenia panna Jadzie — żeby to można było zrozumieć, jakie to cudne... Strasznie jestem panu wdzięczna, że pan mnie tu przyprowadził...

Stanisławski dumny i zadowolony — milczał. Może myślał o tem, jak zdyskontuje kiedyś tę wdzięczność, może tylko zachwycał się pięknym widokiem...

— Chodźmy dalej — rzekł wreszcie. — Zobaczymy jeszcze grotę w Pisanej i wrócimy.

— Ale tą samą drogą wrócimy?

— Tu niema innej drogi — rzekł Stanisławski. — Gdybyśmy nie mogli wrócić tą drogą, nie wrócilibyśmy wcale...

Tymczasem Solak zostawszy sam na sam z Orłowskim nawiązał odrazu do spraw poruszonych podczas krótkiej rozmowy na werandzie.

— Książe pan to sobie myśli, że ja sie nie rozumiem na interesach arystokraty..

— Poczem pan prezes tak sądzi? — przerwał Orłowski, który nie lubił, gdy mu wypominano arystokratyczne pochodzenie. — Pan się doskonale zna na interesach wogóle, a więc niewątpliwie i na takich, jakie ja prowadzę...

— Ano, widzi pan — rzekł z triumfującą miną Solak. — Ja myśle, że mydło to jest taki sam towar, jak żyto, kartofle czy cielęta... Ale pan kiepsko tem gospodaruje. Pana ta stajenka zje, tem bardziej, że pana zjada Fiszberg, a pan im i tak mało jeść daje...

— Jakto: mało?

— No, bo pan nie wykorzystuje swojego majątku jak należy. — Tu Solak rozsiadł się na trawie, zapalił papierosa i mruknął: — Pan jest kiepski gospodarz...

— Cóż pan prezes wie o mojej gospodarce? — zapytał Orłowski nieco urażony.

— Pod Abramowicami ma pan margiel?

— Mam...

— Czemu go pan nie eksploatuje?

— Bo nie mam pieniędzy.

— A, pieniędzy pan nie ma, bo pan musi płacić wysokie procenty Fiszbergowi, a stajenka też kosztuje... I tak dookoła, bo jak się człowiek ubabrze od dołu, to potem babrze się od góry... Ja panu powiem tak: da mi pan grunt pod cukrownię w odpowiedniem miejscu, blisko kolei, da mi pan prawo eksploatowania margla pod Abramowicami i torfu pod Żółtawką. Po torfie zaprowadzimy tam gospodarstwo rybne... A ja panu dam gotówkę za grunt, pięćdziesiąt procent zysków z margla, a siedemdziesiąt z torfu i ryb pod Żółtawką. Albo jak pan woli: dam panu na te rzeczy gotówkę, na niski procent z prawem wtrącania się w te interesy... Co?

Orłowski uśmiechnął się zadowolony.

— Panie prezesie. To jest właśnie to, czego mi potrzeba: gotówka na niski procent. Gdybym ja mógł uruchomić wszystkie przemysły rolne w moich majątkach — stanąłbym odrazu na mocnych nogach. Ale cóż? Płacę wysokie procenty od pożyczek, których spłacić nie jestem w stanie, a tymczasem to z czego mógłbym mieć gotówkę, leży odłogiem, bo nie mam gotówki na inwestycje. Mam przecież nawet brunatny węgiel w swoich posiadłościach...

— Wiem — przerwał Solak. — Pod Jeleniowem... Nawet niezły węgiel...

Orłowski zdziwił się.

— Skąd pan prezes jest tak dobrze poinformowany o moim majątku?

— Panie... czy pan myśli, że ten łachudra Fiszberg obraca swojemi kapitałami? Przecież on bierze od Wyżyńskiego, a Wyżyńskie ode mnie. Ja znowu musze sie interesować, co moi ludzie robią mojemi pieniędzmi. Więc jak raz przycisnąłem Wyżyńskiego, to mi wyśpiewał, jak on do spółki z Fiszbergiem wzięli księcia pana do kieszeni. To mnie cholera wzieła, że taki łapserdak pana uzależnia od siebie i dlatego wprost sie do pana zwracam: poco mamy opłacać pośredników?

Orłowski kiwał głową zdumiony.

— Bardzo jestem zadowolony z poznania pana, panie prezesie — rzekł wreszcie. — Myślę, że pan mi pomoże wybrnąć z tych zawikłanych interesów z Fiszbergiem. Ile pan prezes na tem zarobi — niech panu idzie na zdrowie, bylebym ja się raz od pachciarzy uwolnił.

— No, to stoi układ? — zapytał Solak wyciągając wielką łapę.

— Stoi — powtórzył Orłowski, podając mu rękę, którą miljoner przybił.

— No, to zaraz po tem wywczasie machniem sie do rejenta i spiszem umowe — zadecydował Solak. — Więcej chyba nie bedziemy mieli rozmów o interesach, bo co do tej stajenki — to tak se myśle, że sie pan później rozmyśli i zamknie ją bodaj na dwa, trzy lata do czasu poprawienia interesów...?

— Może — zgodził się z uśmiechem Orłowski.

Omówili jeszcze trochę szczegółów przyszłego układu, gdyż rzecz była zbyt duża, aby ją było można załatwić kilkoma słowami, gdy nagle Orłowski zawołał:

— Czy mi się zdaje, czy woda wzbiera!? Niechno pan spojrzy, panie prezesie, przecież, jak zaczęliśmy rozmawiać, to była tu, a teraz już nam sięga nóg. Najwyraźniej wzbiera.

— A tam panna Jadzia z inżynierem wlazła do ty nory! — odparł Solak niemniej przejęty.

Skonstatowawszy ten niewątpliwy fakt, że woda spod Pisanej ruszyła obficiej, zaczęli obydwaj biegać w jedną i drugą stronę, nie widząc zupełnie sposobów ratunku, jeżeli ten ratunek był wogóle potrzebny...

Po chwili jednak doszły ich głosy Stanisławskiego i panny Jadzi, poczem obojo wyszli z nory.

Oboje byli ubrabrani błotem od stóp do głów, ale miny mieli roześmiane i wesołe.

— Cudowna wyprawa! — zawołała panna Jadzia, stając wreszcie po drugiej stronie strumienia. — Omal nas woda nie zabrała, bo pod panem inżynierem jakiś kamień się obsunął i woda tak lunęła, że chciała nas zabrać! Ale jakoś nam się udało!

— A myśmy się tu już zaniepokoili, że się wam co stało — wtrącił Orłowski, uważnie lustrując postać inżyniera. — Ale... proszę państwa, musimy postanowić jedno: wszędzie idziemy razem. Bo niby z jakiej racji skazujecie państwo pana prezesa, żeby się nudził w mojem towarzystwie?

Solak uśmiechnął się.

d. c. n.

Wydawca: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski